

W NUMERZE

• JAK HUTNICY KORZYSTAJĄ Z OFERTY KULTURALNEJ —

SONDAŻ SOCJOLOGÓW Z OŚRODKA INFORMACJI I EDUKACJI SPOŁECZNEJ

HiL (str. 6—7) • OKRUCH SZCZĘŚCIA (NIE) DLA KAŻDEGO... „, czyli z doświadczeń

nowohuckich kuratorów ds. młodzieży (str. 6—7) • TEATR LUDOWY GOŚCIŁ WE

LWOWIE (str. 8)

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 4 (1657)

27 STYCZNIA 1989 R.

CENA 25 ZŁ

Huta dla szkół, przedszkoli, żłobków

W roli dobrego wujka...

W SYTUACJI gdy reforma gospodarcza nakłada niejako na przedsiębiorstwa obowiązek samodzielności finansowej, zastanowienia wymagać będzie decyzja wydania każdej złotówki na cele nie związane w sposób widoczny z zyskiem przedsiębiorstwa bądź działalnością socjalną dla załogi. Jak potraktuje się wobec tego marginalną już dzisiaj pomoc zakładów pracy dla komitetów osiedlowych? Jedno wszakże jest pewne: nielatwa sytuacja szkół, przedszkoli, żłobków czy placówek wychowawczych nie polepszy się z dnia na dzień i oczekiwanie na pomoc ze strony przedsiębiorstw długo jeszcze będzie aktualne.

Pomagaliśmy od początku

— Tradycje współpracy z budującą się dzielnicą sięgają początków powstawania huty. Nie zapominajmy, iż wraz z nią rosło miasto i jego mieszkańcy stanowili podstawę istnienia i funkcjonowania tu tak dużego zakładu pracy — mówi Witold KUNSTLER, kierownik Działu Efektywności i Kontroli Gospodarki Materiałami (przez dział ten przechodzi cała „dokumentacja” materiałowa usług świadczonych przez KM HiL na zewnątrz). — Początkowo odbywało się to „z ręki do ręki”. Do nowo budowanych szkół uczęszczali przecież w większości dzieci hutników.

Zresztą i dzisiaj sytuacja w tym względzie niewiele się zmieniła. Wkrótce, by zapobiec „prywatnemu importowi” materiałów z kombinatu, ukazało się odpowiednie rozporządzenie dyrektora mówiące, iż pomoc świadczona być może w postaci materiałów hutniczych niepełnowartościowych i robocizny... Różnie to w kolejnych latach wyglądało. Wraz z powstaniem samorządów osiedlowych one przejęły rolę koordynatorów współpracy. Obecnie huta otacza opieką 17 komitetów osiedlowych i 4 gminne, co w praktyce oznacza rozmaite formy pomocy dla 22 szkół, 25 przedszkoli, 3 żłobków, 2 domów pomocy społecznej i jednego domu dziecka...

Oświata w potrzebie

Kryzys niestety stawia w pozycji petenta przede wszystkim placówki oświatowe. I trudno się tej wyciągniętej w stronę przemysłu ręce dziwić: — Fundusze otrzymywane z ministerstwa wystarczają zaledwie na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb — mówi Włodzisław MYTNIK, inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania UD. — Nowohucki DZEAS ma tylko jedną ekipę remontową, na całą dzielnicę, wobec tego remonty prowadzimy w określonej kolejności. A co w przypadku drobnych napraw i awarii? Trudno się dziwić, że poza administracyjnym przydziałem niektóre szkoły ubiegają się indywidualnie o opiekę przedsiębiorstw.

Brakuje środków na remonty — budżet placówek pokrywa ich koszty zaledwie w 60 proc. I przykład niedostatku z innej dziedziny: nowohuckie szkoły dysponują jednym jedynym środkiem transportu, jakim jest „żuk”. Jak więc planować szkolne wycieczki? Wtedy ostatnim wyjściem jest

CIĄG DALSZY NA STR. 4

MPK spełniło postulat pracowników kombinatu

Szybciej autobusem linii 174...

OD KILKU lat pracownicy kombinatu mieszkający w dalekim Kurdwanowie i okolicach narzekali na kłopoty związane z dojazdem do pracy. Postulowali, by zmienić trasę kursowania autobusów linii 174 (żeby omijała Śródmieście), co wydatnie by skróciło czas przejazdu. Mimo zgłaszania tego postulatu na zebraniach z dyrekcją, sekretariatem KP PZPR, na spotkaniach związkowych, pisania bezpośrednio do zainteresowanych, a także redakcji gazet nie udawało się dość długo osiągnąć zamierzonego celu. MPK odrzucało tę petycję, tłumacząc się interesem wszystkich pasażerów. Po prostu z linii 174, przebiegającej przez centrum Krakowa, korzystali inni mieszkańcy Kurdwanowa.

W ostatnim okresie kierownictwo HiL, wychodząc naprzeciw nasilającym się postulatom kierowanym do miejskiego przewoźnika, wysłało do dyrekcji MPK listę propozycji zmian, w funkcjonowaniu niektórych linii autobusowych i tramwajowych (w tym szczególnie linii 174), z prośbą o jeszcze jedno przeanalizowanie wszystkich „za i przeciw”. Ku radości zainteresowanych tym razem MPK pozytywnie odniosło się do wniosku i od 21 bm. zmieniło trasę kursowania autobusów linii 174. Postanowiono, że przebiegać będzie ona ul. Nowohucka i Powstańców Wielkopolskich (o to chodziło) i obsługiwana będzie przez 14 przegubowych „Ikarusów” jeżdżących średnio co 8–9 minut (dotychczas 14 minut). Do łapania zmian w HiL dostosowano również rozkład jazdy. Pierwszy autobus odjeżdża codziennie z Kurdwanowa o godz. 4.45, a ostatni wieczorem spod Centrum Adm — o godz. 23. Łączny czas jazdy — po zmianie trasy — skrócił się do 44 minut. — Zrobiliśmy to wyłącznie dla pracowników HiL — stwierdził dyrektor MPK Tadeusz Trzmieł — rozumiejąc potrzeby kombinatu. Zreszta nie jest to pierwsze udogodnienie dla zatrudnionych w HiL. W ciągu 2 lat dokonaliśmy 18 korekt mających na celu polepszenie funkcjonowania komunikacji w obrębie huty.

Nie ma co ukrywać, z pewnością wszystkim (nie tylko pracownikom huty mieszkającym w Kurdwanowie) polepszyły się humory, ale nie ta jedna jedynie sprawa skierowana została — w formie postulatów — pod adresem MPK. Wiele zastrzeżeń co do funkcjonowania komunikacji, szczególnie w okresie wczesno-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Z narady SIP

Uszkodzenie słuchu i nieżyt oskrzeli w czołówce chorób zawodowych

NA PIERWSZYM swym posiedzeniu w nowym roku SPOŁECZNA INSPEKCJA PRACY zapoznała się z wynikami bhp w ubiegłym roku w kombinacie. Obszerniejszy tekst na ten temat ukazał się w poprzednim numerze „Głosu”, przypominając krótko najważniejsze informacje. Rok 1988 był „najbezpieczniejszym w dziejach huty”, jako że wydarzyło się 467 wypadków (w tym 3 śmiertelne). Tym sposobem wskaźnik wypadkowości osiągnął 15,0 na tysiąc zatrudnionych. Nie znaczy to jednak, że osiągnięcie to satysfakcjonuje 500 społecznych inspektorów pracy, zawodowe służby bhp czy Państwową Inspekcję Pracy.

Wiele wypadków można było uniknąć, chociaż — jak mówił dyrektor techniczny Adam Kotula — niemożliwe, by

w KM nie było w ogóle wypadków. „Tam przecież, gdzie działa człowiek, popełnia się

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Nowohuccy nauczyciele ogłosili protest

Desperacki krok

„ZARZĄD Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie — Nowej Hucie, działając w poczuciu głębokiej troski o to, by pracy nauczycieli nie towarzyszyły stałe napięcia i emocje, by praca dydaktyczno-wychowawcza w naszych placówkach przebiegała bez zakłóceń (...) informuje o podjętych przez ogniska ZNP działaniach dotyczących rozwiązania pu-

nych potrzeb w zakresie warunków pracy i życia pracowników oświaty (...). Brak odpowiedzi będzie równoznaczny z podjęciem akcji protestacyjnej wyrażającej się w formie niepodjęcia zajęć dydaktyczno-wychowawczych w placówkach dnia 27 stycznia 1989 roku...” — oto fragment listu do premiera Mieczysława RAKOWSKIEGO (wysłanego 17 bm.).

— To ostateczność — tłumaczą nauczyciele. Mamy nadzieję, że nie będziemy musieli w ten sposób protestować, z drugiej strony jednak mamy podstawy obawiać się, że bez tych drastycznych posunięć nie otrzymamy żądanych podwyżek... Zbyt długo to już trwa.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Rozmowa „GNH”

Teatr życia codziennego

13 bm. odbyło się w nowohuckim „Empiku” spotkanie twórców i animatorów kultury, którzy podjęli decyzję reaktywowania NOWOHUCKIEGO KLUBU LITERACKIEGO. W tym spotkaniu uczestniczył także pisarz i dziennikarz Sylwester MARYNOWICZ, autor wydanej niedawno przez Wydawnictwo Literackie książki „Każdy jest inny”. Dzisiaj (27 bm.) o godz. 18 Klub Międzynarodowej Prasy i Książki zaprasza na wieczór autorski Sylwestra Marynowicza, wcześniej poprosiliśmy go o rozmowę.

— Czy zechciałby Pan w kilku zdaniach opowiedzieć o swojej książce, zachęcić do lektury?

— Najkrócej mówiąc są to perypetie młodego człowieka, który stykając się z aktualną rzeczywistością i pamiętając swoje przeżycia z przeszłości, stara się odpowiedzieć

samemu sobie na dwa pytania: jaki jest i kim jest oraz jakie są jego cele w życiu. Mój bohater zmuszony jest do refleksji na

CIĄG DALSZY NA STR. 8



Fot. MAREK DEBICKI

Obawy i nadzieje

SPOTKANIE przedstawicieli krakowskich związków członków WPZZ, z I sekretarzem KW PZPR Józefem Gajewiczem 20 bm. było przede wszystkim dyskusją nad stanowiskiem X Plenum KC PZPR w sprawie pluralizmu.

— Trzeba zastanowić się — powiedział I sekretarz — jak w świetle tej decyzji kształtować się będzie nasza przyszłość. Wszystko, co przed nami, rozegra się w zakładach pracy. Stanowisko różnie zostało odebrane przez społeczeństwo. Jedni mówią: to dobrze, inni są zawiedzeni. Podobne głosy padły także z sali. Pytano, czy Komitet Centralny zastanawiał się nad dalszą działalnością istniejącego związku w przypadku rejestracji „Solidarności”? Jeśli powstaną bowiem w zakładzie dwa związki, czy nie zgubi się sprawy robotnika przy wzajemnym patrzeniu na ręce?

Czy partia — która była inicjatorem powstawania związków, teraz debatuje już nad tym, jak mają powstać nowe — może być wiarygodna? W ten sposób na X Plenum była mowa o partnerstwie PZPR i związków zawodowych — stwierdził kolejny mówca. (— Coś nie bardzo nam się to partnerstwo udawało. Ktoś inny dzielił się obawami, czy nie powrócą lata 80. Wtedy „Solidarność” była organizacją polityczną. Nie zajmowała się sprawami ludzi, tylko polityką. Czy jej pono-

wna rejestracja jako związku ma stanowić po prostu furtkę do działalności politycznej? Były i takie głosy, które spokojnie stwierdzały: — My już od dawna współpracujemy z nielegalną „Solidarnością”, teraz będzie współpracować z legalną. Uważam, że dopóki nie zaczynają mówić językiem politycznym, można wspólnie realizować program związkowy.

— Biegu historii nie zmienimy — stwierdził prowadzący spotkanie przewodniczący WPZZ Zbigniew Makula. — Musimy szukać sposobów porozumienia i współpracy, ale kategorycznie żądać pełnego przestrzegania ustawy o związkach zawodowych.

Józef Gajewicz dodał: — Konkurencyjność jest potrzebna. Sprawdzicie się w działaniu, jest wiele możliwości. Nie wolno dłużej czekać.

21 bm. poszerzone Prezydium NSZZ Pracowników Kombinatu spotkało się z przedstawicielami OPZZ Stanisławem Nowakowskim i Zbigniewem

Kuchanem. I w tej dyskusji padło wiele uwag dotyczących spraw, którymi żyje całe środowisko związkowe; były jednak także istotne problemy własnego podwórka — przede wszystkim dalszy ciąg spraw placowych kombinatu (jest o tym także w tym „Głosie”). Związkowcy kombinatu z zaniepokojeniem odnieśli się do informacji o zaniżeniu w planie NPSG wskaźników dotyczących priorytetów uznanych przez rząd, a wcześniej proponowanych przez związki zawodowe. — Jak to? — pytano — priorytety nadal zostają tylko na papierze. Może celowo zaniża się plan, by potem móc wykasować się wzrostem, którego nie ma w rzeczywistości?

Było także gorzko o tym, komu właściwie wierzyć i kogo robi się w... konia, twierdząc jeszcze niedawno, że możliwy jest tylko jeden związek w zakładzie pracy. Nie było tajemnicą, że opozycja działała i właśnie z nią w zakładach próbowano się dogadywać (choć przecież niedawno jeszcze byli to wrogowie). Teraz odgórnie decyduje się o tym, kto ma istnieć. Nie obyło się także bez dowcipu, jak będą się te związki nazywać? — My byliśmy „czerwoni”, teraz może będą „kiszczakowcy”?

Mimo wszystko każda metoda jest dobra, bo do „okrągłego stołu” powinno dojść — konkludowano. Sprawy ludzi pracy kombinatu w tej chwili również należy załatwiać na bieżąco. (bw)

Z posiedzenia Egzekutywy KF PZPR

Współpraca samorządów

W ub. środę 23 bm. odbyło się posiedzenie egzekutywy KF PZPR prowadzone przez I sekretarza Mieczysława Łagosza. Poświęcone było ocenie pomocy opiekuńczej świadczonej nieodpłatnie przez KM HiL na rzecz komitetów osiedlowych i gminnych. Witold Künstler poinformował o najważniejszych przedsięwzięciach z tego zakresu. Szerzej tę problematykę przedstawiamy w artykule „W roli dobrego wujka...”. W trakcie dyskusji poruszono m. in. kwestię przydatności tej współpracy dla huty oraz porównania naszych świadczeń w stosunku do innych zakładów. Przewodniczący DRN Jan Kucharski podkreślił, że KM HiL jest na terenie dzielnicy najważniejszym partnerem dla samorządów mieszkalców. Rzecz w tym, aby kontakty te wynikały z rzeczywistych i zaplanowanych potrzeb, a nie angażowania zakładów opiekuńczych na zasadzie „pogotowia ratunkowego”. Służyć ma temu dokument opracowany przez DRN, RD PRON i Komisję Nauki i Ośw. KD PZPR dotyczący modelowego współdziałania pomiędzy zakładami pracy, a komitetami osiedlowymi i placówkami oświatowymi.

Egzekutywa KF wysoko oceniła dotychczasowe świadczenia huty, które są przecież czynione dla naszych dzieci, a sami hutnicy i ich rodziny korzystają z nich w miejscu zamieszkania. Przyjęto również wniosek, aby patronat nad tą działalnością przejęła Rada Pracownicza KM HiL. Byłaby to współpraca samorządów. (P)

PO OPUBLIKOWANIU w 2 nr. „GNH” listu pracownika kombinatu Zdzisława Wójcika („Adresat — dyrektor HiL”) otrzymałmy od Głównego Księgowego KM HiL Stanisława Łanoszki wyjaśnienie:

(...) W związku z pytaniem zawartym w artykule uprzejmie informuję, że zgodnie z zarządzeniem nr 3 DN z dn. 12. 01. 1984 r. w sprawie zasilków z ubezpieczenia społecznego za świadczenia L-4 podlegają przesłaniu przez zakłady i wydziały do Działu Księgowości Zarobkowej w terminie do 26 dnia danego miesiąca do godz. 10. Termin ten obowiązuje od r. 1976.

„ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI”

W sprawie L-4...

Nieprzyjęcie dokumentów po 20. danego miesiąca jest niezgodne z wyżej wymienionym zarządzeniem.

W konkretnym przypadku ob. Z. Wójcika zwolnienie z 24.11. zostało przyjęte przed 26.11., jednak wskutek dużej liczby zwolnień Zakład nie zdążył wyliczyć podstawy do zasilków chorobowych w obowiązującym terminie i zatrzymał je do rozliczenia w następnym miesiącu.

W celu uniknięcia podobnych przypadków opóźnień w wypłacie zasilków chorobowych kierownik ZS zobowiązany został do bezwzględnej zapewnienia przesyłania dokumentów L-4 przed 26 dniem każdego miesiąca oraz do wyciągnięcia sankcji służbowych w stosunku do osób odpowiedzialnych za zaistniałe opóźnienia.

Również druga sprawa poruszona w tym liście — trasa i godziny odjazdu autobusu nr 174 — została już wyjaśniona. Piszemy o tym w tym numerze „GNH”.

♦ (sd) **PRODUKCJA.** Prawie wszystkie zakłady pracują w styczniu lepiej niż w ostatnich miesiącach roku ub. Zakładane plany wykonano w stopniu następującym: koksy — 110 proc., surowika — 103, stal — 102, slahing — 94 proc. (prod. gotowa), walcownia zgniatacz — 103 proc., wyroby gorączkowane — 94, walcownie zimne (łącznie) — 100 proc., rury — 101.

♦ **WYPADKI.** Niestety, zanotowano pierwszy w tym roku wypadek śmiertelny. Uległ mu 20-letni Sylwester J., junak OC, który po zapieciu sprężu, wychodząc spod koła wagonu w pozycji wyprostowanej, dostał się między zdechłą talbotów. Wypadek miał miejsce na estakadzie Aglomerowni-1.

♦ (vk) **KRAKOWSKA** Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP obradowała 26 bm. w sali teatralnej KM HiL. Na przewodniczącego ZK ZSMP ponownie został wybrany Jerzy Adamik.

♦ (mm) **46 000 zł** przekazała nagrody z zysku brygada ZS/S-3 na wpłaty na książeczkę mieszkaniową dla sierot po tragicznie zmarłym w 1973 r. koledze Józefie Kuchnie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł w wieku 47 lat nasz kolega
mgr inż. WŁADYSŁAW KOSEK
Był człowiekiem mądrym, dobrym, pogodnym i pełnym życzliwości. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współzucia.
KOLEŻANKI I KOLEDZY z ZAKŁADU AUTOMATYZACJI

Koledze
CZESŁAW WOJASOWI
z powodu śmierci Ojca wyrażamy głębokiego współzucia składają
KOLEDZY z WYDZIAŁU ZESTAWÓW (ZH-113)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 17 bm. zmarł
MIECZYSLAW KYC
Za wybitne zasługi w działalności społeczno-politycznej odznaczony był Krzyżem Oficerskim OOP, Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Walecznych na Polu Chwały oraz wieloma odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.
KOMITET DZIELNICOWY PZPR KRAKÓW — NOWA HUTA, KOMITET ŚRODOWISKOWY PZPR nr 1

Od 1 lutego średnio o 30 zł na godz. więcej

SPOTKANIE prezesa zarządów zakładowych i wydziałowych NSZZ Pracowników KM HiL (23 bm.) poświęcono omówieniu sytuacji placowej w kombinacie. Obecny na posiedzeniu dyrektor ds. pracowniczych Stefan Nisiolek poinformował zebranych o planowanej od 1 lutego br. podwyżce płac w HiL. W związku z trudną sytuacją rynkową, ciągłymi podwyżkami cen zdecydowano, by część środków przeznaczyć na podniesienie płac. Podwyżka wyniesie średnio 30 zł na godz. na jednego pracownika. Będzie to pierwsza rata w ramach przeszerzenia konta ruchów placowych przewidywanych w tym roku. Środki na ten cel zostaną przekazane do poszczególnych zakładów, a ich podział należeć będzie do kolektywów pracowniczych.

O 15 proc. podniesiono ostatnio ceny węgla, więc niejako automatycznie od 23 stycznia br. wzrosła wartość deputatu węglowego: dla utrzymujących rodziny z 7000 do 8050 zł, dla samotnych — z 3000 do 3350 zł na miesiąc.

Nie zapadły jeszcze decyzje w sprawie nowego porozumienia placowego. Dopiero pod koniec tego miesiąca odbędzie się posiedzenie Sejmu, na którego decyzjach oprzeć będzie można tegoroczną politykę placową przedsiębiorstwa.

— To wszystko, na co obecnie hutę stać — powiedział dyrektor S. NIZIOLEK. — Musimy pozostawić określone fundusze na wprowadzenie nowego porozumienia placowego, cele socjalne i mieszkaniowe. Te ostatnie w tym roku pochłoną 8 mld zł.

ponieważ nie grożą kłopoty z uruchomieniem parowozów, po ich wcześniejszym wygaszeniu. Podczas mrozów lokomotywy muszą być stale „na chodzie”, aby w każdej chwili mogły być do dyspozycji. Nie zużywa się również tak dużo energii do ogrzewania lokomotywni, parowozowni i innych obiektów, m. in. rozjazdów.

Pewne oszczędności można odnotować w przewozach ZT. Po prostu teraz huta płaci mniejsze kary na rzecz PKP z powodu przetrzymywania wagonów. Kiedy nie ma mrozów, czas obsługi każdego z nich jest krótszy, dzięki czemu nie są przekraczane limity, wyznaczone na postoje obcych wagonów wewnątrz kombinatu.

Niektóre z oszczędności są fizycznie namacalne, wymierne. Na przykład praca wspomnianych już rozrządów. Kiedy są one wyłączane (a tak jest właśnie teraz), zużywa się o 3,5 megawata energii elektrycznej mniej, niż gdyby pracowały pełną parą. To wszystko da się wyliczyć, bo zakład płaci za energię elektryczną zużyta, co oblicza się na podstawie zamontowanych liczników. Wystarczy porównać tempo pracy i stan licznika podczas tegorocznej zimy z tym, co się działo choćby dwa lata temu, kiedy panowały kilkunastostopniowe mrozy. Do efektów pracy podczas ciężkich zim można również porównać naprawy wagonów. Teraz się je właśnie remontuje, czego nie można powiedzieć o ciężkich zimach. Wtedy nie brakuje pracy przy rozrządach. (Jack)

JAK DOTĄD zima obchodzi się z nami dość łagodnie. W tym miejscu wypada odpukać, ale nie nie wskazuje już na to, aby miały nadejść wielkie, kilkutygodniowe fale mrozów i ogromne opady śniegu. Cieszą się więc pracownicy kombinatu i innych przedsiębiorstw przemysłowych. Praca nie jest taka ciężka, jaka by była przy kilku czy kilkunastostopniowych mrozach, poza tym możliwe stają się różnego typu oszczędności.

Mamy w hucie pięć rozrządów — mówi Jan Cwińiewicz, zastępca kierownika ZAKŁADU TRANSPORTU ds. technicznych — w których pracują ludzie z wydziału remontu wagonów wspomagani przez emerytów, zatrudnionych na umowach. Oczywiście tak jest w czasie mrozów. W tym roku ludzie za-

miast rozmrażać wagony remontują je, dzięki czemu o wiele więcej będzie sprawnych. Poza tym dużo lepiej przebiegają remonty wagonów w terenie otwartym, czyli w Ruszcy i w stacji zdawczej, gdzie naprawiamy te uszkodzone, należące do PKP. Kiedy nie ma mrozu i śniegu, wydajność pracy jest o wiele większa. Robota idzie „pełną parą”, a ludzie także mniej chorują. Trzeba tutaj dodać, że z obliczeń wynikało, iż za pierwszy kwartał tego roku zapłacimy niecały miliard złotych na rzecz PKP z powodu uszkodzeń ich wagonów. Jeśli jednak pogoda za bardzo się nie zmieni, to jesteśmy w stanie, dzięki remontom, tę sumę odrobić w całości.

Odnotowuje się w ZT oszczędności paliwowe. Dzieje się tak dlatego, że lokomotywy nie muszą „się kręcić” przez cały czas,

— **DYSKUSJE** na zebraniach partyjnych mniej są odważne niż artykuły w gazetach. Krytykując zwykle omijają swoje otoczenie, asekurują się. Zaangażowanie ludzi przejawia się głównie w obecności na posiedzeniach... — stwierdził jeden z członków PZPR na konferencji sprawozdawczej w Zakładzie Koksochemicznym. Trudno powiedzieć to samo o przebiegu całej kampanii sprawozdawczej w fabrycznej organizacji partyjnej, zwłaszcza o jej części odbywającej się po X Plenum KC PZPR. Szybko następujące zmiany w kierunkach nakreślanych przez samą partię, w tym, co głoszą jej teoretycy — docierają do ludzi tkwiących w odmiennych jeszcze realiach gospodarczych, czasem nawet politycznych i budzą nietrudne do zrozumienia obawy.

Poinformowanych o kierunkach nakreślonych przez X Plenum członków partii w ZK najbardziej niepokoi możliwość powtórzenia sytuacji z roku 1981, kiedy to legalnie działające związki w kombinacie walczyły ze sobą, spychając na dalszy plan realizację podstawowych zadań przedsiębiorstwa. Czy załoga jest na to przygotowana, czy dojrzała do takiej odpowiedzialności — zastanawiali się kolejni dyskutanci. Przewodniczący związków zawodowych w ZK z pesymiz-

owaniem sporej części wniosków partyjnych. Autorytetu partii nigdy nie zyska, jeżeli służące wnioskowi jej członków będą konsekwentnie lekceważone, a te same postulaty wyrażone w formie protestu, wstrzymania się od pracy — będą realizowane w trybie natychmiastowym. Zaproponował on bardziej rygorystyczne przestrzeganie terminowego przekazywania informacji, częstsze przeprowadzanie kontroli dokumentacji i cykliczne spotkania Komisji Wniosków KP z przewodniczącymi zakładowych komisji wnioskowych. Zapewniłoby to bieżące realizowanie wniosków i niegromadzenie stosów wniosków do realizacji.

Kierownik Wydziału Chemicznego M. Pawełek postulował na zebraniu konieczność wprowadzenia systematycznej obsługi tego wydziału przez transport kolejowy i zakupienie 25 cystern do przewożenia smoły. Mające miejsce obecnie obsługiwane wydziału co drugi dzień grozi przepełnieniem zbiorników i poważną katastrofą ekologiczną. Niewłaściwe są też zdaniem M. Pawełka relacje plac: branżowe służby utrzymania ruchu, przeciążone w związku ze skomplikowanymi remontami przeprowadzanymi w wydziale, zarabiają stanowczo zbyt mało w stosunku do innych grup pracowników. Nie obsadzone są — z powodu niekorzystnych warunków placowych

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nocnym, mają od dłuższego czasu pracownicy Ślabynga, Koksowni, Aglomerowni, Stalowni Konwertorowej czy Cementowni korzystający z tramwajów linii 20, 26 i 15. Po pierwsze za mała jest częstotliwość ich kursowania, a po drugie dziwne rzeczy dzieją się tam po godz. 23. Otóż jak „na zabicie” mkną wtedy od Pleszowa jeden tramwaj za drugim, byle jak najszybciej zjechać do zajezdni. Jeśli ktoś z pracowników nie zdąży na czas, ma kłopot z dostaniem się pod bramę główną kombinatu bądź do pl. Centralnego. Powoduje to najróżniejsze komplikacje. Np. spóźniają się na hutnicze autobusy te osoby, które dojeżdżają z rejonów Proszowic, Czulie, Nowego Brzeska, Kocmyrzowa. Nauczani przykrym doświadczeniem ci bardziej zapobiegliwi wcześniej opuszczają swoje miejsce pracy przy tokarce, czy ciągu walcowniczym, byleby tylko nie stracić autobusu. Wsiadającymi siłami będzie się temu przeciwdziałać. Dyrektor T. Trzmiel

Szybciej autobusem linii 174...

wyraźnie zaznaczył, iż wzmożeni w tym okresie kontrolę swoich pracowników i będzie ostro karał, jeśli zdarzy się „łapanie” regulaminu. Przykładowo z Pleszowa ostatni tramwaj linii 26 winien wyjechać o godz. 23.07, linii 15 — 23.26, a linii 20 — 23.32. Żadne wcześniejsze zjazdy (chyba że awaryjne) są niedopuszczalne. Jeśli chodzi o wzmożenie linii do Pleszowa, to jest szansa, iż już niedługo to nastąpi. Myśli się bowiem o wprowadzeniu nowej linii — 45 na trasie Dworzec Towarowy — pl. Centralny — Centrum Administracyjne HIL — Pleszów (zamiast nie wykorzystanej „9” wskutek uruchomienia linii autobusowej 174) bądź linii 23 łączącej Walcownię i Cementownię albo Walcownię pl. Centralny i Cementownię, a także dodanie „14” czterech wozów. Ponadto MPK szykuje niezwykłą rzecz. Otóż parę linii (w tym naszą „20”) odda w ajencję spółdzielni studenckiej „Zaczek” (już szkoła się 20 studentów).

Jednym z dalszych postulatów pracowników HIL było zrewidowanie trasy linii 149 (do domków jednorodzinnych) zdaniem wielu osób nie wykorzystywanej. Niestety na razie nie da się w tej sprawie nic zrobić (np. podzielić ją na dwie) ze względu na nie najlepszy stan drogi. Niewiele wskazuje na to, by udało się też wydłużyć trasę linii autobusowej 139 (przez ul. Strzelców), co postulują pracownicy mieszkający na Prądniku Czerwonym. 21 bm. MPK „puściło” już inną trasę (nie wiadomo, jakie będą reakcje) i nie może dokonywać korekt w nieskończoność. Poza tym nie bez znaczenia jest i to, że już obecnie czas przejazdu od HIL do Bronowic wynosi niespełna godzinę! Linia 139, kiedy powstawała, pomyślana była jako szybka, łącząca dwa odległe krańce miasta. Być może warto zastanowić się w przyszłości nad przedłużeniem linii 136 z Mistrzejowic do Prądnika Czerwonego. Konieczne jest jednak wybudowanie drogi.

Nie ma też na razie możliwości zwiększenia liczby pojazdów obsługujących linię 202 do Kocmyrzowa i zamienienia ich na przegubowe (technicznie nie jest to możliwe, bo linie tę ma „pod sobą” zajezdnia w Bieńczycach, nie dysponująca „przegubowcami”). Codziennie kursują tam 3 autobusy (w wolne soboty 2). Można wrócić do tej kwestii w okresie nasilenia prac na działkach (wiosna, jesień).

MPK nie jest w stanie zakupić i postawić na wszystkich przystankach wiat. Koszt jednej wynosi bowiem 1 mln zł. Jeżeli huta partycypowałaby częściowo w finansach, wówczas w pierwszej kolejności wybuduje się wiaty przy bramie głównej. Być może coś się wreszcie ruszy przy przebudowie dworca autobusowego Centrum Administracyjnego. Zdaniem dyr. J. Razowskiego nie ma co mówić o olbrzymim przedsięwzięciu i... dreptać w miejscu. Trzeba realizować małe prace i posuwać się do przodu.

Wółbraca pomiędzy dwoma największymi przedsiębiorstwami w Krakowie — MPK a HIL — układała się i układa pomyślnie. Miejski przewoźnik zawsze uznawał potrzebę kombinatu za priorytetowe. Z kolei huta próbuje się z reguły w różny sposób odwdzięczyć, np. jeśli chodzi o zakup przez MPK blach niezbędnych na naprawy i remonty taboru. O tej właśnie współpracy rozmawiano podczas wtorkowego spotkania w HIL, do którego doszło z inicjatywy KP PZPR. (mm)

Zebranie sprawozdawcze PZPR w Zakładzie Koksochemicznym

Czy stać nas na porozumienie?

mem zauważył, że w razie pojawienia się w kombinacie, czy w innych zakładach pracy, większej liczby związków — rozpocznie się walka o wpływy i mnożyć się będą żądania o podwyżki plac. Od produkcji nadmiernej ilości banknotów towarów nie przybywa na półkach, a wręcz przeciwnie — ciągle ubywa. Mnożenie różnych organizacji związkowych i politycznych w trudnej, ciągle niestabilnej sytuacji w kraju zdaniem kilku dyskutantów nie wpłynęło na poprawę bytu naszego narodu...

Problemy związane z wprowadzeniem pluralizmu w kraju i kombinacie ostatecznie ustąpiły miejsca sprawom samej Koksowni. Działalność produkcyjno-gospodarcza mogłaby być prowadzona tu jeszcze lepiej — stwierdzono w dyskusji. Wiele do życzenia pozostawiają nadal warunki pracy koksowników...

Parokrotnie zgłaszany był na zebraniach partyjnych wniosek w sprawie zagospodarowania odpadów smołowych — powiedział E. Łecki. Wmawiano nam, że nie jest to istotne, teraz okazuje się, że są one trujące i przyczyniły się do degradacji środowiska naturalnego nad Wisłą. W. Żelichowski złożył wniosek o kompleksowe zbadanie zanieczyszczenia środowiska w ZK. Wiąże się to z odmiennymi opiniami na temat szkodliwości działania benzopirenu.

Przewodniczący (już druga kadencja) zakładowej komisji ds. wniosków zauważył, że przyczyną rosnącego niezadowolenia załogi jest nierea-

— trzy stanowiska kierowników oddziałów. Konkretnie wnioski zgłaszał też przedstawiciel organizacji młodzieżowej M. Żelichowski. Sprawy wymagające uporządkowania — jak wynikało z jego wypowiedzi — to przede wszystkim praca młodzieży w ramach FASM, zrównanie stawek osobistego zaszerzowania, umożliwienie odpracowywania wojska w kombinacie i reaktywowanie — na zmodyfikowanych zasadach — patronatu młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym. Poinformował on zebranych, że ZSMP podjęło uchwałę o niestosowaniu się do zaleceń Rady Pracowniczej wymagającej ogłaszania na tablicy imiennego wykazu zarobków w ramach FASM.

W zebraniu partyjnym koksowników uczestniczył członek KC, dyrektor naczelny E. Pustówka, I sekretarz KP M. Łagosz oraz dyrektor ds. handlowych KM HIL B. Szkutnik. Wypowiedź uczestnika X Plenum KC dyrektora Pustówki poprzedziły liczne pytania zebranych: o sytuację w Biurze, o ewentualne różnice zdań, a także o sprawy socjalne hutników. Podsumowujący dyskusję I sekretarz KP odniósł się do praktycznych zastosowań w kombinacie kierunków nakreślonych przez X Plenum. Optymizm prezentował może nieco mniej niż dyrektor huty, ale — jak wszyscy — wyraził nadzieję, że w nowych warunkach nie zabraknie zrozumienia i woli współpracy bez względu na różnice w poglądach i przynależność polityczną. (vk)

Sprawy duże i małe

Porozumienie... rozumienie... nie...

ci Niezależnego Zrzeszenia Studentów większości krakowskich uczelni (głównie UJ) ugrupowania „Wolność i Pokój” i jeden członek KPN mimo, że przedstawiciele tej organizacji odmówili udziału w rozmowach.

Znalazłem się również i ja w tej sali wraz z innymi krakowskimi dziennikarzami, którzy akurat zmierzali na ważne obrady Komisji Współdziałania PZPR, ZSL, SD. Po jednej stronie kwadratowego stołu usiedli przedstawiciele kierownictwa Komitetu Krakowskiego PZPR, po drugiej — studenci. My, dziennikarze, na krańcu stołu. Radio nagrywało, TV kręciła, pozostali notowali...

Spotkanie przebiegało w bardzo spokojnej atmosferze. Najpierw I sekretarz powitał i zaprezentował gospodarzy, jak również zaproponował herbatę. Młodzi ludzie grzecznie podziękowali za napoje i po przedstawieniu się przystąpili do wyrażania swoich żądań. Codzienna prasa podawała je szczegółowo. Ja wspomnę, że sprowadzały się do 3 grup. Od typowo lokalnych, jak umorzenie postępowania w stosunku do dwóch studentów postawionych w stan oskarżenia za naruszenie godności oficera WP podczas pamiętnego w ub. roku bojkotu Studium Wojskowego do postulatów akademickich mówiących o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym oraz legalizacji NZS. Wreszcie w sprawach ogólnych opowiadano się za konsekwentnym

wdrażaniem reformy, pluralizmem politycznym i związkowym. Najbardziej ostro zabrzmiało stwierdzenie o porozumieniu, ale nie z ekipą odpowiedzialną za wprowadzenie stanu wojennego i delegacją „Solidarności” i NZS. Ktoś tam jeszcze dodał, że przybyło tu również, aby zaprotęstować przeciwko brutalnemu potraktowaniu przez siły porządkowe studentów w Warszawie.

W odpowiedzi „pierwszy”, przywykły do prowadzenia na tej sali wszelkich obrad, stwierdził, że Kraków jest jednak bardziej gościnny. Wyraził gotowość prowadzenia w przyszłości rozmów opartych na racjonalnych argumentach. Zgodził się z niektórymi тезami, przecież nie kto inny, a X Plenum KC PZPR przyjęło stanowisko w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego, choć zaznaczył, że są w partii również jego przeciwnicy. Podkreślił jednak, że nie jest to miejsce do podejmowania decyzji, bo od tego są kompetentne gremia i organy państwowe. Wyraził nadzieję, że wiele kwestii, być może rozstrzygną obrady „okrągłego stołu”.

Uczestnicy rozmów z zadowoleniem opuszczali salę konferencyjną. Witano ich na zewnątrz owacyjnie i z pewnym niedowierzaniem, że nikogo nie zatrzymano. Zresztą ten brak zaufania, a także kultury politycznej widać było wśród wleczących. Świadczyły o tym m.in. niewybredne okrzyki w stylu „Precz z komuną” itp. i to w czasie, gdy ich przedstawiciele prowadzili rozmowy.

Ostatnio władza szeroko rozumiana uczyniła kroki zmierzające ku porozumieniu i pojednaniu. Świadczą o tym decyzje polityczne i praktyka, której przykładem było powyższe spotkanie. Tylko czy reprezentanci wszystkich sił społecznych potrafią konsekwentnie skorzystać z szansy i odcinając się od wszelkiego rodzaju ekstremizmów, pogłębić nurt przemian, proponując konstruktywne posunięcia? Jak zinterpretować słowo porozumienie...rozumienie...nie?, które zawiera w sobie tak różne odcienie.

Stawomir PIETRZYK

Przy realizacji tej inwestycji nie było większych „poślizgów”. W planie zapisano terminy: „a — rozpoczęcie robót przygotowawczych — I kwartał 1984 r., b — rozpoczęcie robót podstawowych — IV kwartał 1984 r., c — zakończenie robót i przekazanie do ruchu — IV kwartał 1988 roku”.

W ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku dyrektor inwestycji KM HiL Bogdan Andrusiewicz mógł powiedzieć do grupy dziennikarzy zwiedzających tereny oczyszczalni ścieków przy Kanale „Suchy Jar”:

„Hutnicy wobec Wisły mają już zupełnie czyste sumienie”. Zaczęło się w 1985 r. kiedy ruszyła pierwsza, główna oczyszczalnia przy Kanale Południowym, przejmująca 85 proc. ścieków wydobywających z kombinatu. Zmniejszono wtedy o ponad 70 proc. pobór wody z Wisły (każda pobrana jej ilość kosztuje obecnie coraz „cięższe” pieniądze). Oczyszczona ścieki powtórnie zostały skierowane do wykorzystania w kombinacie w tzw. obiegach zamkniętych. Zmniejszono tym sposobem ilość zawieszin 4-krotnie, olejów 9-krotnie, żelaza 5-krotnie.

Teraz oddano drugi etap inwestycji oczyszczalniczej pozostałe 15 proc. ścieków kombinatu. Oczyszczalnia „Suchy Jar” tak zaprojektowano, że

Ochrona środowiska naturalnego w HiL

To kosztuje, ale się opłaca!

pomieści i „przerobi” także wszystkie awaryjne i powstałe podczas deszczu ścieki.

Zostają one poddane działaniu mechanicznemu. Przepływają przez zespół krat, łapacz rumowiska, komory wstępne napowietrzania, prostokątne osadniki i tam pozostawiają zawiesziny, oleje, związki żelaza. 700 m³ zgromadzonych w osadnikach szlamów będzie przepompowywane na składowisko popiołów. Uzyskany olej i tłuszcze poddane będą dalszej utylizacji.

Przedstawiciel generalnego wykonawcy tego przedsięwzięcia — „Budostalu-1” powiedział skromnie: „Cieszymy się, że ta inwestycja została wykonana w przyzwoitym cyklu. To nasza satysfakcja”. Wtajemniczeni wiedzą, że tylko najlepsi fachowcy, a tacy właśnie są w „Budostalu-1”, mogli uporać się z robotami przy osadnikach, szczególnie fundamentowymi. Woda, która zalewała wszystko, nie była dla budowlanców sprzymierzeńcem.

Inwestycja ta miała w ogóle trochę szczęścia. Projekt opracowany przez Biuro Projektów Gospodarki Wodno-Ściekowej

„Prosan” z Warszawy był do prostu dobry. Generalny koordynator nie miał robót dodatkowych. Fachowców „Budostalu-1” wspierali specjaliści: PRI „Budostalu-5” w robotach inżynierskich, drogowych, kanalizacyjnych, PRZ „Budostalu-8” w robotach technologicznych i instalacyjnych. „Mostostalu” w montażu urządzeń. Nie spóźniły się także: „Elektromontaż 2” z Nowej Huty z pracami elektrycznymi, PZRI-Kraków, Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Teletechnicznych, „Hydroproj”.

W końcowej, decydującej fazie robót brało udział ok. 300 pracowników. Spośród nich na szczególne wyróżnienie zasłużyli sobie: Tomasz Staszczak — inspektor nadzoru z KM HiL, Tadeusz Kubas — kierownik budowy z „Budostalu-1”, Władysław Podeworski — mistrz i Jan Szymański, Kazimierz Stankiewicz, Stanisław Szela — pracownicy „Budostalu-1”. Wyróżnili się również: Władysław Sotwin z „Budostalu-8”, Eugeniusz Drożdżewicz z „Elektromontażu-2” i Edward Stano z Mostostalu.

Dowcipnie powiada się, że sukces można zawdzięczać te-

mu, iż teraz będzie lepsza woda dla... Warszawy. Na to bowiem, jaka mamy wodę w Krakowie, nasz gród, a w tym także i kombinat hutniczy nie mają większego wpływu.

Obecnie w jednym litrze wiślanej wody znajduje się także 1000 mg siarczanów i chlorków. Ten stan rzeczy, według ekspertów PAN, bez radykalnych pociągnięć będzie się szybko pogarszał. Nawet wtedy, gdy już na Śląsku nie wybuduje się żadnej nowej kopalni oddającej swoje solanki do Wisły. Nowy zbiornik wodny Świnna-Poreba zatrzyma blisko 80 proc. w miarę czystych wód, które rozcieńczają naszą „królową polskich wód”. Zasolenie jeszcze wzrośnie, a już w tej chwili zagraża mocno sieci rurociągow. Co się stanie, gdy np. „wysiadzie” sieć ciepłownicza Krakowa?

Był co prawda ogłoszony wspaniały plan ratowania Wisły już w drugiej połowie lat 70. Owcześnie wicepremier Zbigniew Szalajda zobowiązał resort górnictwa do szybkiego rozwiązania tego problemu. Program, niestety, upadł razem z ekipą, zdymisjonował się wraz z wicepremierem, a re-

sort górnictwa zlikwidowano. Tu zaszyły zmiany, a sprawa pozostała i wydaje się „nie do przeskokowania”. Tylko soli w Wiśle przybywa...

— Zasolenia Wisły nie zlikwidujemy w Krakowie. Możemy pisać, postulować, sugerować... Chociaż samorządni i samodzielni, jesteśmy w tym wypadku skazani na inne regiony — mówi dyrektor JERZY WERTZ z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu m. Krakowa

Wojewodowie Bielska, Katowic i Krakowa muszą podjąć wspólne działania dla ratowania Wisły. Ochrona środowiska kosztuje. Zaczęły jednak funkcjonować coraz skuteczniej opłaty pobierane za korzystanie m. in. z wody. Zostały one tak „ustawione”, powiązane z kosztami robót budowlano-montażowych oraz tempem inflacji, że np. potężna oczyszczalnia ścieków oddana właśnie do eksploatacji w KM HiL spłaci się już po dwóch latach.

Warto więc w ochronie środowiska naturalnego inwestować. Jest to po prostu prawie czysty zysk...

(kuf)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

błędy”. Najwięcej jednak niebezpieczeństw zdarzyło się nie z powodu stanu technicznego maszyn i urządzeń, lecz z nieuwagi, nieprzebiegłości przepisów. Słowem, o czym mówili inni, zawiódł zdrowy rozsądek samych poszkodowa-

nieprzewodniczący NSZZ Pracowników KM HiL. Przyjmuje się też do pracy w hucie ludzi bez przygotowania zawodowego, niefachowców, słowem wszystkich chętnych. Wspominał też o konsekwencjach alkoholowych, pracy na kacu, rauszu. Nie wszyscy też pracownicy stosują ochrony,

dla i krtani. Największa liczba tych chorób wystąpiła w Zakładzie Koksochemicznym i Zakładzie Wielkopiecowym. W następnej kolejności uplasowały się ZB, ZM, ZH, ZW. W sumie w ubiegłym roku 88 pracowników otrzymało renty inwalidzkie z tytułu choroby zawodowej. Z tego 22 jeszcze

W roli dobrego wujka...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
prośba o pomoc skierowana w stronę zakładu opiekuńczego. Ale ten nie wszystkie potrzeby może spełnić...

Na co nas stać?

Formalnie kombinat służyć może tylko niepełnowartościowymi materiałami hutniczymi. W praktyce zakłady huty pomagają prawie we wszystkim, no, może poza zakupem... dywanu dla pani dyrektora. Ale jak np. dać złą farbę na malowanie ogrodzenia? Niejedno nowohuckie przedszkole zawdzięcza hutnikom wyposażenie placu zabaw. Budują pracownicy huty nawet... lokomotywy (tak jak ZT w przedszkolu w os. Tysiąclecia), huśtawki, montują wieszaki, szatnie, ogrodzenia. Robią nawet boazerie z drewna wygoszczanego w hucie.

Łącznie wydano w KM HiL na ten cel w roku ub. prawie 8,5 mln zł (o 2 mln więcej niż w roku 1987). Trudno dzisiaj dyskutować o złotychkach. Cenniejsza jest dobra wola i chęć pomocy ze strony ludzi odpowiadających za współpracę z komitetami osiedlowymi. Mimo niekiedy krytycznych uwag drugiej zainteresowanej strony (może bardziej przydałyby się „gorące” pieniądze niż... wieszak do szatni), kombinat — jak wynika z oceny dokonanej na koniec ubiegłej kadencji przez Dzielnicową Radę Narodową — oceniono najlepiej. Wśród 71 zakładów pracy w Nowej Hucie (tu potraktowano oddzielnie każdy zakład huty) wyróżniono ZO i ZB za współpracę z komitetami osiedlowymi os. os. Centrum D, Handlowego, Kolorowego i Spółdzielczego, ZG za opiekę nad samorządem os. os. Centrum C, Słonecznego i Szklanych Domów, ZM i ZA — za pomoc komitetom osiedlowym w os. os. Szkolnym, Sportowym i Zielonym.

Najlepiej

Pozazdrościć mogą chyba kierownicy innych placówek oświatowych w dzielnicy dyrektorom przedszkoli i szkół z os. os. Kolorowego, Handlowego i Spółdzielczego tego, że mogą współpracować z Krzysztofem Teciem, kierownikiem zespołu magazynów i transportu ZB. A naprawdę nie jest łatwo, gdy zakład odczu-

wa brak ludzi do pracy w ogóle, zachęcić kogokolwiek do wykonania czegoś dla placówki z zewnątrz mimo że wiele dzieci pracowników jest uczniami nowohuckich szkół. Dzieci przychylnej atmosferze w zakładzie dla tego typu inicjatyw, sercu, które K. Tecl wkłada w swą pracę i poświęceniu ludzi, takich jak Kazimierz Otręba, Stanisław Olewiński i Eugeniusz Wygonowski, ZB od kilku lat przoduje wśród zakładów huty w niesieniu pomocy opiekuńczej. Pracownicy tego zakładu nie tylko pomagają w wyposażeniu szkół i przedszkoli, ale i w przypadku remontów oraz awarii. Z tabeli realizacji zadań wobec komitetów osiedlowych wynika, iż dobrze współpracują z placówkami oświatowymi ZA, ZI, ZH — ZS (poza S-3).

Co dalej?

Zakłady pracy w roli „dobrego wujka” — z taką inicjatywą wystąpiła kiedyś partynia organizacja HiL. I choć kryzys nie sprzyja gestom dobroczynnym, mimo że podopieczni rewanżują się podziękowaniami, pamiątkowymi dyplomami czy zaproszeniami na obozy harcerskie, podtrzymywanie tego rodzaju działalności wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Przecież nadal właśnie Nowa Huta i okolice osiedla podmiejskie są źródłem rąk do pracy dla kombinatu. W dzielnicowych szkołach uczą się hutnicze dzieci, a wszyscy chcemy, by pobierały naukę w odpowiednich warunkach. W tych osiedlach mieszkają hutnicy, i mimo że gros działalności skierowana jest w stronę placówek oświatowych, to i samorządy mieszkańców mogą liczyć na wsparcie swych inicjatyw przez zakłady kombinatu. Powstają nowe hutnicze osiedla mieszkaniowe. Im również trzeba pomóc. Potrzeby w przyszłości nie będą więc wcale mniejsze. — Czy dzisiaj robimy wszystko, na co bylibyśmy przy większym wysiłku stać? — zastanawia się Włodzisław ORZEŁ, sekretarz KF PZPR. — Choć i od drugiej strony, czyli użytkowników urządzeń robionych przez nas, zależy, czy nie będą to pieniądze zmarnowane...

Krystyna LENCZOWSKA

Uszkodzenie słuchu i nieżyty oskrzeli w czołówce chorób zawodowych

nych i ich kolegów oraz niefrasobliwość, nieprawidłowy nadzór brygadzystów, mistrzów. Sądzić należy, że nieuwaga może wynikać także ze zmęczenia, zwłaszcza wówczas, gdy niepełne są obsady.

Dużo też było wypadków w grupie osób nowo przyjętych. Na ten temat wyraził swoją opinię Janusz Lemański, wi-

nie noszą często helmów, ochronników słuchu. Przy tej okazji chciałabym zadać pytanie — dlaczego? Jak oceniają hutnicy jakość sprzętu ochronnego?

W ubiegłym roku odnotowano również 184 przypadki chorób zawodowych. Wśród nich najwięcej było uszkodzeń słuchu, nieżyty oskrzeli, gar-

pracuje. Skłania to do smutnych refleksji. Sprawa zdrowia pracowników jest więc tematem nadzwyczajnym w działalności kombinatu.

Naradę prowadził Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy Kazimierz Klarman.

(R)

RED. — Od początku kampanii wyborczej w ZSMP przebiega na każdym zebraniu problem adaptacji społeczno-zawodowej ludzi młodych. W grudniu na konferencji fabrycznej padł również wniosek o wprowadzeniu mechanizmów, które by stworzyły inną atmosferę wokół rozpoczynających pracę w hucie. Zdaje się, że nie się nie zmieniło, i adaptacja nadal polega na „wkupieniu się” do brygady obowiązkowym zakupem w sklepie monopolowym...

Jack SZANDROWSKI, elektryk z ZR: — Często tak bywa i wcale nie jesteśmy bez winy. Nawet jeśli mamy do zaoferowania młodym coś

lepiej przekonaliśmy młodych pracowników fakty, a nie o powieści działaczy o atrakcjach, jakie czekają ich po podpisaniu deklaracji. Może

do dyspozycji przynajmniej jeden turnus w lipcu lub sierpniu w ośrodku wczasowym w Rabie Niżnej. Argumentem starszych jest to, że mają dzieci w wieku szkolnym...

Jack SZANDROWSKI: — Starszy mają wiele argumentów. Nierealne jest w zasadzie „wygrzyszenie” jakiegos kierownika, który działa starymi metodami. Nie mamy takiej siły przebicia. O awansie można marzyć przed czter-

GŁOS MŁODYCH

Awans przed czterdziestką

konkretnego, to nie wychodziłmy z tym do nich. Informacji o istnieniu w zakładzie organizacji ZSMP udziela kierownik, czasem pracownik kadrowy i na tym kończy się wiedza młodego człowieka o możliwościach działania w związku. Koledzy z brygady trafiają do nich ze swymi argumentami wcześniej, niż my.

Krzysztof PIEKARA, mechanik utrzymania ruchu z ZR: — Mamy różne koncepcje przyciągnięcia młodych do ZSMP. Nie chodzi tylko o zebrań, szkolenia, spotkania oficjalne, ale też o zaproszenia do klubu młodzieżowego. Naj-

młody pracownik wraz z przepustką zezwalającą na wejście do kombinatu powinien otrzymywać zaproszenie na konkretny dzień do Klubu, gdzie czynne byłoby centrum komputerowe, gdzie odbywałyby się projekcje telewizji satelitarnej?

Mirosław KOPEĆ, elektryk z ZB: — Młody człowiek myśli nie tylko o spędzaniu wolnego czasu, choć to jest ważne. Niestety we wszystkim spychany jest na ostatnie miejsce, nawet z wczasów nie może skorzystać w wybranym przez siebie terminie. Walczymy o to, by ZSMP otrzymało

dziestką, tylko nieliczni mają szczęście.

RED. — Jak chcecie zachęcić młodych do pozostania w kombinacie?

Krzysztof PIEKARA: — Tylko stworzeniem faktów. Kiedy ulepszone będą zasady FASM, ruszy kolejny patrol, koła podejmą działalność gospodarczą, młodzi zobaczą, że warto należeć do organizacji czy w ogóle pracować w hucie.

RED. — Gdy zadbać o ich finanse, łatwiej będzie czekać im na ten awans, który i tak przyjdzie dopiero przed czterdziestką...

(vk)



Ferie w mieście

Wycieczki, filmy, turnieje sportowe

BRĄK ŚNIEGU i mrozu wykluczył tradycyjne zabawy zimowe organizowane przez działające w okresie przerwy w nauce dzielnicowe placówki kulturalno-oświatowe. O to, co mają one do zaproponowania uczniom pozostającym w mieście, zapytaliśmy w kilku z nich.

▲ **Klub „Jamnik”, os. Dywizjonu 303:** — Jak zawsze dla 40 dzieci organizujemy bazę Nieobozowej Akcji „Zima '89”. W okresie ferii klub będzie otwarty od 7.30 do 15.30. Będziemy wydawać drugie śniadanie, podwieczorek, zapewniamy zajęcia plastyczne, muzyczne, wyjścia na wystawy, planujemy wyjazd do Myślenic. Koszt dziennego pobytu — 250 zł. Podobną ofertę ma także drugi klub SM

„Czyżyny” — „Vaam” (os. II Pułku Lotniczego).

▲ **MDK w os. Zgody:** — Placówka otwarta będzie w tym okresie od godz. 9 do 15. Czynna będzie sala tenisa stołowego, świetlica oraz pracownia. Oprócz rozgrywek sportowych, konkursów literackich i muzycznych w planie są też wycieczki do krakowskich muzeów oraz projekcje filmów. Będą też pokazy karate, aerobiku i judo.

▲ **Klub „Centrum”, os. Kościuszkowskie:** — Po raz kolejny przywitamy uczestników NAZ. Przez całe ferie działać będzie u nas baza skupiająca około 50 dzieci z okolicznych osiedli. Koszt dziennego pobytu (8—15.30) — 250 zł, w tym obiad. W planie wyjazdu na sanki i narty do Rabki i Konińka (tam śniegu ponoć nie brakuje), wyjścia do teatru, turnieje sportowe, nauka tańca folklorystycznego, zajęcia plastyczne oraz wyjścia na lodowisko. Taką samą bazę prowadzić będzie też inny klub SM „Hutnik” — „M-3” w os. Kazimierzowskim.

▲ **NCK, pl. Centralny:** —

Od 1 lutego do 10 działać tam będzie — „Stara Baza Ciekawskich”, codziennie pooglądać będzie można propozycje telewizji satelitarnej, Klub Fantastyki NCK zaprasza z kolei młodych miłośników science fiction na projekcje wideo. Otwarte będą pracownia politechniczna. Dla najmłodszych codziennie o godz. 15 wyświetlane będą bajki filmowe, a o godz. 10 odbywać się będą spektakle teatralne. Na wszystkie te imprezy jest wstęp wolny. Młodzież, chcąc usłyszeć zespoły rockowe z Norwegii i Holandii oraz uczestniczyć w zajęciach komputerowych, zapłacić będą musieli za to odpowiednio 220 i 100 złotych.

Młodzież szkolny Basen Pływacki, os. Kolorowe 29, zaprasza w czasie ferii wszystkie dzieci w godz. 9—17.

(md)

W „Złotym czepek” najmłodniej!

Po **RAZ** kolejny z inicjatyw ZD i ZZ ZSMP w ZOZ-2 odbył się kolejny Turniej Młodych Mistrzów Zawodu o „ZŁOTY CZEPEK” — dla pięcioletniaków i pozostałych uczących się w nowohuckim szpitalu i innych placówkach służby zdrowia. Jak zwykle problematyka konkursu dotyczyła fachowych problemów medycznych, chociaż w teście były też pytania związane z zachodzącymi w kraju przemianami i sytuacją polityczną.

Według turniejowego jury poziom konkursu był wyjątkowo wysoki. Wystarczy stwierdzić, że aż trzy pierwsze spośród startujących dziewcząt uzyskały tę samą liczbę punktów (niewiele mniejszą od maksymalnej sumy) i konieczna była dogrywka. Ostatecznie „ZŁOTY CZEPEK” zdobyła Barbara Błasiak z przychodni nr 2 w os. Szkolnym, drugie miejsce zajęła Elżbieta Grzyb (oddział IV wewnętrzny — Szpital im. Żeromskiego), trzecie Emilia Woźniak (ginekologia I). Oprócz nagród ufundowanych przez ZZ, ZD i ZK ZSMP trzy najlepsze uczestniczki konkursu wezmą udział w eliminacjach krakowskich.

(mar)

Uznanie dla IV Interny

IV ODDZIAŁ WEWNĘTRZNY Szpitala im. Żeromskiego, którego ordynatorem jest dr Stanisław Śliwiński, cieszy się znakomitą opinią wśród pacjentów. Dwa dni temu zatelefonował do nas jeden z nich — Sylwester Młonek, pracownik HIL, wracający powoli do zdrowia po ciężkiej chorobie. Zatelefonował z podziękowaniami w imieniu własnym i innych współtowarzyszów ze szpitalnego łóżka. Słowa wdzięczności odnoszą się do całego personelu i pielęgniarek i lekarzy za nadzwyczaj troskliwą opiekę, szczególnie zaś do pani dr Aleksandry Żurawskiej. (R)

29 bm. handlowcy będą mieli swoje święto. Dla wielu z nich nadarzy się wtedy okazja do smutnych refleksji. Sytuacja w handlu nie należy bowiem do normalnych już od wielu lat, a praca — wyjątkowo ciężka. Tak jak w każdym zawodzie wśród handlowców są i lepsi i gorsi. Tacy, którzy czekają na dostawę towarów z hurtowni, i tacy, którzy sami starają się o towar dla własnego sklepu. Do tych drugich należy z pewnością Elżbieta Suchecka, kierująca prawie od pięciu lat sklepem firmowym Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w os. Kolorowym. Nie jesteśmy w naszych pochwałach gołosłowni. Pani Elżbieta będzie uczestniczyć 27



Anna KUBIC i Elżbieta SUCHECKA (z prawej) zapraszają na zakupy do sklepu PHS w os. Kolorowym.

Fot. Marek DĘBICKI

jeżdżają do nas ludzie z Krakowa po chleb. A pieczywo mamy rzeczywiście znakomi-

większość towaru otrzymują z własnej firmy jednak nie wszystko. Około 30 proc. ar-

29 bm. „Dniem Handlowca”

W sklepie PHS w os. Kolorowym

Tajemnica pełnych półek...

bm. w balu „Veto” w Warszawie, na który została zaproszona jako ubiegłoroczna laureatka OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU IM. IGNACEGO RZECKIEGO, w którym zajęła trzecie miejsce.

Sklep PHS w os. Kolorowym położony jest na uboczu (typowa placówka osiedlowa). Tutaj zaopatrują się mieszkańcy najbliższych bloków, ale także przybysze z... Podgórze. — Tak, to prawda — śmieje się Anna Kubic, jedna z zastępczyni kierowniczy. — Przy-

te, z prywatnej piekarni państwa Chodurków (nowa piekarnia ze starymi tradycjami) w os. Jagiellońskim. W piątki sklep sprzedaje ponad 3 tony chleba.

Chociaż najmniejszy ze wszystkich czterech sklepów firmowych, PHS w os. Kolorowym radzi sobie doskonale. W listopadzie obroty wyniosły 113 mln zł, w grudniu 127 mln. Styczeń jest lepszy, ale i tak do 21 bm. sprzedano towaru za 62,5 mln zł.

Jako sklep firmowy PHS

tykułów pochodzi z „Pewexu”, „Baltynu”, Spółdzielni Mleczarskiej, Centrali Rybnej i od dostawców prywatnych. Dzięki takim kontaktom na półkach zawsze znajduje się coś atrakcyjnego.

Składając najlepsze życzenia (przede wszystkim obfitości na sklepowych półkach) paniom Elżbiecie Sucheckiej i Annie Kubic przed zbliżającym się świętem, czynimy to za ich pośrednictwem wszystkim pracownikom handlu w Nowej Hucie. **JACEK KRĄG**



◆ (krys) **ŚWIĘTO BABCI I DZIADKÓW** było „gwóździem” karnawałowej zabawy w Przedszkolu nr 110 w os. Kolorowym. Były występy małych artystów, uśmiechy dzieci i serdeczne słowa podziękowania dla Dziadków... Na zdj. Pawełek Gruchała ze swymi Babkami. (krys)

FOT. J. BEDNARCZYK

Już niedługo, jak poinformowała dyrekcja Powszechnej Agencji Handlowej, dobiegnie do końca żywot placu Imbromowskiego. Powstająca przy ul. Opolskiej nowa nitka drogi skutecznie zmniejszy obszar tego miejsca, gdzie w niedziele kupić można za dolary samochód, a w pozostałe dni za złotych kapustę i buraki. Koncepcja, aby przenieść ten plac na teren naszej dzielnicy, przewidywała umieszczenie go w rejonie Krzesławic (poblisko zalewu i ul. Kruczkowskiego). Przedstawione władzom dzielnicy i radnym propozycje nie znalazły jednak aprobaty. Trudno się dziwić — działający całą dobę plac, brak przelotowego połączenia z zagłębiami warzywno-owocowymi oraz tysiące samochodów wyrzucających tlenek ołowiu w miejscu ekologicznego zagrożenia — to najważniejsze powody tej decyzji.

Łęg zamiast Mogiły?

Druga sprawa, którą jak na razie wszyscy opiniują pozytywnie, to lokalizacja jednej, centralnej, krakowskiej tandety w ŁĘGU, w okolicach budowanego ośrodka telewizyjnego. Zakończenie tej budowy przedstawiające się w opinii PAH jako 8-hektarowy teren idący w stronę wału wiślanego, z murowanymi boksami i halą o pow. 5 tys m kw. miałoby oznaczać zamknięcie działalności przez plac w Mogile, przy pl. Nowym i ul. Powstańców Wielkopolskich. Ma Warszawa swą Skrę, może mieć Kraków — Łęg, chociaż coraz częściej sprawa się, że tworzenie takich wielkich inwestycji jest chybiłym pomysłem. Mamy już w Nowej Hucie: hutę-kolosa, szkołę-molocha, będziemy może niedługo mieli gigant-piekarnię i szpital, może wystarczy? (md)



◆ (jk) **WSPANIAŁY** bal karnawałowy odbył się 21 bm. w Szkole Podstawowej nr 84 w os. Piastów. Całą imprezę bezpłatnie przygotowała ekipa Działu Imprez Dziecięcych NCK, a komitet rodzicielski dołożył jeszcze 10 tys. zł na nagrody dla dzieci. Największym przebojem była „Tabliczka mnożenia” i turniej walca wiedeńskiego.

◆ (jk) **„WAWEL-IST”** to nowa firma turystyczna z siedzibą przy placu Centralnym, świadczy o tym przynajmniej neon świetlny. A może „Wawel-Tourist” pragnie przekonać swoich klientów, że najlepiej jeździć na wschód?

◆ (jk) **NIEDAWNE POSIEDZENIE** Komisji Zaopatrzenia, Handlu i Usług DRN poświęcone było omówieniu planu gospodarczego na rok 1989. W części dotyczącej handlu i usług. Mówiono także m. in. o przeniesieniu tandety z Podgórze do Łęgu.

KRÓTKO

◆ (jk) **„SMERFY”** to tytuł płyty długogrającej wydanej przez Suprafon, która zniknęła błyskawicznie w sklepie muzycznym w os. Centrum B. O dziwo jest polskojęzyczna, ponieważ... śpiewa na niej czołówka polskich piosenkarzy.

◆ (jk) **„PEPSI-COLA”** kosztuje już 105 zł (oczywiście bez łańcuszka za butelkę). Jeżeli uwzględnimy poprzednią cenę (63 zł) to wyjdzie nam, że napój ten podrożał o ponad 60 procent. Czy aby wszystko jest w porządku?

◆ (md) **SKRZYŻOWANIA** linii tramwajowych i ulic sa w dzielnicy w złym stanie. Ponieważ odnowiono to przy al. Lenina, proponujemy, aby następnym było to w okolicy al. Rewolucji Październikowej i al. Przyjaźni.

◆ (md) **WIĘKSZY METRAŻ?** Powstaje nowy kiosk przed kinem „Świt”, który jest połączeniem dwóch takich punktów starego typu. Kioskarze są zadowoleni a i stara budka nie powędruje na złom.

◆ (kl) **KOMBINAT PLACI** na darmo? Tym razem pieniądze za nie bierze Krakowska Spółka Wodna, która będąc zobowiązana do oczyszczania rowu w okolicach ul. J. Jezierskiego, obok pleśzowskiej hałdy, nie robi tego od... 2 lat!

◆ (mm) **PRZYPOMINAMY**, że do 30 bm. należy uiścić opłatę za posiadanie psa. Wynosi ona 1100 zł (renciści i emeryci mają zniżkę).

OGŁOSZENIA

MAREK FORMAL, zam. w Krakowie, os. II Pułku Lotniczego 7/26 25 bm. zgubił dokumenty. Na uciążliwego znalazcę oczekuje nagroda.

AGENCJA mieszkaniowa „LOKATOR”, Kraków, os. Na Stoku 7/1 wtorek, piątek godz. 16—20 — porady prawne oraz wszelkie pisma w sprawach mieszkaniowych

● **KTÓRE** formy uczestnictwa w kulturze są wśród załogi najczęstsze, a które najrzadsze? ● **CZY** obecne preferencje kulturalne można kształtować i w jaki sposób? ● **JAKA** jest opinia pracowników na temat możliwości dostępu do kultury na terenie miasta oraz co stanowi ewentualne utrudnienia w tym dostępie? ● **JAKA** jest opinia pracowników na temat działalności Ośrodka Kultury KM HiL, czy jest ona atrakcyjna, czy spełnia wymagania pracowników, jaka jest dostępność do oferty kulturalnej oraz czy propaganda i reklama imprez jest wystarczająca? ● **JAKIE** wymagania stawiają pracownicy organizacji kultury w naszym mieście (dzielnicy) oraz kombinacie?

DAZENIEM socjologów z OŚRODKA INFORMACJI I EDUKACJI SPOŁECZNEJ KM HiL przeprowadzających wśród hutników ankietę dotyczącą ich uczestnictwa w kulturze było uzyskanie odpowiedzi na powyższe pytania. Sondażowi poddało się ok. 500 osób. Jego wyniki opracował i ocenił Artur Trzaska.

Badacze kultury wymieniają wiele czynników warunkujących uczestnictwo w niej, takie jak płeć, wiek, wykształcenie, pochodzenie społeczne, infrastruktura kulturalna w danym środowisku, stan rodzinny, możliwości materialne etc. Warunkiem podstawowym uczestnictwa w kulturze jest jednakże posiadanie wolnego czasu. Odbija się ono bowiem (wyjawszy profesjonalistów) po pracy, po zajęciach szkolnych i domowych.

Jak w tym wolnym czasie w hutników? W grupie ankietowanych pracow-

stawowym 63,9 proc., a z zawodowym 71,1 proc. (...) To, że czytelnictwo prasy, a także i wybór treści czasopism uzależnione jest tylko od wykształcenia, zaskoczyło autora badań. Zakładano bowiem, że wpływ na te zjawiska będą miały również i takie czynniki, jak płeć, wiek, miejsce zamieszkania pracownika, rodzaj jego pracy. Niestety, takiej zależności nie dało się stwierdzić.

Nie bez znaczenia dla czytelnictwa gazet są ich bardzo wysokie ceny.

Kino. Teatr.

Kino wabi głównie najmłodszych. Pracownicy w wieku do 20 lat odwiedzają je raz w tygodniu; od 21 do 25 lat — raz w miesiącu. Wraz z wiekiem zainteresowanie filmem na dużym ekranie słabnie. Aż 22 proc. ankietowanych uczęszcza do kina raz w roku lub rzadziej, inaczej wygląda sprawa z tea-

trów. ankietowanych, a 30,9 proc. kilka razy w roku.

Działalność NCK została oceniona trochę lepiej niż działalność Ośrodka KM HiL, któremu większość uczestników ankiety wystawiła ocenę „przeciętną” lub „niezadowolającą”. Zjawisko kuriozalne: mimo widocznego braku zainteresowania działalnością ośrodków kultury i niską jej oceną, aż 63 proc. osób uważa, że zarówno jeden, jak i drugi są placówkami potrzebnymi. Ankietowani uważają, że powinny one nastawić się przede wszystkim na organizowanie imprez rozrywkowych oraz prowadzenie bibliotek, kół zainteresowań oraz zespołów amatorskich.

Na częstotliwość odwiedzania domów kultury nie ma wpływu ani wiek, ani wykształcenie, ani miejsce zamieszkania; ani... spory zapas wolnego czasu. Skąd się to bierze? Sądząc z wypowiedzi ankietowanych, oni po prostu nie wiedzą, co dany ośrodek w danym czasie oferuje. Nie bez przyczyny wysoko rozwinięte kraje świata tak wiele wagi przywiązują do reklamy. Do reklamy barwnej, krzykliwej, przyciągającej wzrok. Reklamy stanowiącej zarazem informację o wyrobach, o imprezach itp. Tymczasem przeszło połowa ankietowanych uznaje informację o ofercie kulturalnej wspomnianych ośrodków jako niezadowolającą, a ok. 30 proc. — jako zaledwie przeciętną. Niekomunikatywne plakaty, nie zawsze dobre ich rozmieszczenie, brak starań o bardziej wyraziste reklamy prasowe itp. zaniedbania doprowadzają do tego,

— młoda kobieta mówi przez łzy. Wierzę jeszcze, że trochę szczęścia dla jej rodziny jest możliwe, choć mąż pije właściwie od początku ich małżeństwa. Kolejne dzieci (trójka) miały być receptą na pijaństwo męża. Nieskuteczna. Zawstydzona, bo nie widzi innego wyjścia z sytuacji, musiała tu przyjść, prosić o pomoc obcych sobie ludzi. Prosi o dyskrecję: we wspólnym domu mieszka również rodzina męża. Wdzięczna za okrucieństwo, jakim jest to urzędowe pismo, usiłuje wcisnąć pieniądze...

— Często mylą nas z adwokatami — żartuje Krystyna MARZEC, od 20 lat kurator zawodowy ds. młodzieży i nieletnich w Nowej Hucie.

Lista przypadków jest długa: ojciec zapisał się na śmierć — matka nie radzi sobie z wychowaniem sześciorga dzieci, gdzieś indziej piją oboje rodzice, urządzając w domu alkoholowe przyjęcia, obok z trudem wychowują wnuków — dziadkowie, a rodzice z zagranicy nie bardzo się ich losom interesują. Za każdym przypadkiem kryje się człowiek: kilku lub kilkunastoletnie dziecko. W naszej dzielnicy 2 tys. dzieci otoczonych jest opieką kuratorów zawodowych lub społecznych. Sygnały o nich docierają czasem wprost z milicji, pogotowia opiekuńczego, szkoły, sądu, od sąsiadów, a nawet wprost ze szpitala, gdy matka po urodzeniu dziecka rzeka się praw rodzicielskich. Najczęstszym źródłem nieszczęścia tych dzieci jest patologia rodziny, jej przyczyną — alkohol... Niestety, coraz częściej sięgają po niego kobiety. Gdybym odwiedzała swych podopiecznych, myślała o strachu przed często pijanym ojcem czy matką, niewiele byłabym w stanie zrobić — mówi Krystyna Marzec. — Zwykle przychodzę bez zapowiedzi i zawsze muszę być przygotowana na najgorsze... Lecz strach ten chowam głęboko. Często przeraża stan dewastacji mieszkania i brak zainteresowania dziećmi. Czasem dziecięce łóżeczko stoi w przedpokoju, gdyż... dziecko się moczy, a

KULTURA W KAPCIACH

Telewizja zajmuje bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce...

ników HiL prawie 43 proc. stwierdziło, że ma go pod dostatkiem, tj. 2, 3 i więcej godzin codziennie lub kilka razy w tygodniu. Inną mają go mniej, natomiast zaledwie 24 proc. po wypełnieniu codziennych obowiązków nie ma prawie nigdy wolnego czasu. W najlepszej sytuacji są ludzie młodzi, do 25 lat życia. Im starsi, tym bardziej zajęci. Po pięćdziesiątce, jak wynika z ankiety, pozostaje tuż tylko praca i obowiązki.

Telewizja i książki.

Te dwie formy uczestnictwa w kulturze wysuwają się na plan pierwszy. Telewizja zajmuje bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce. Największą popularnością cieszą się jej filmy. Pozostałe pozycje TV: dzienniki, programy popularnonaukowe, przyrodnicze, sportowe, rozrywkowe ogląda średnio ok. 25 proc. ankietowanych. Szczególnie dużo czasu spędzają oni przed szklanym ekranem w niedzielę (od 2 do 5 godzin). Ciekawostka: intensywność oglądania telewizji zależy od wykształcenia; najwięcej czasu poświęcają jej ludzie po szkołach podstawowych i zawodowych; najmniej — ci z wyższym wykształceniem.

— Telewizja jest wprawdzie dla wielu zapewne jednym ze sposobów spędzania wolnego czasu, dla innych tylko rozrywką, zabawą, zdobywaniem informacji i wiedzy, ale dla wszystkich łatwym i dostępnym źródłem tych wartości. Ta właśnie łatwa dostępność i zbyt mała konkurencyjność ze strony innych rodzajów wypoczynku dają tak uprzywilejowane stanowisko telewizji na stanowisku masowego odbiorcy — podsumowuje A. TRZASKA.

O dziwo, wbrew powszechnej opinii o upadku czytelnictwa książek aż 83 badanych hutników wymieniło je (tuż po telewizji) jako ulubioną formę spędzania wolnego czasu. Codziennie sięga po książkę 14 proc. ankietowanych; pozostali — raz lub kilka razy w tygodniu. Codziennie czytają głównie ludzie młodzi, do 25 lat. Największym wzięciem cieszy się literatura przygodowa, historyczna i kryminalna. Dużą popularność zdobyło czytelnictwo prasy (w ankiecie pominięto gazety codzienne). Najczęściej wymienianym tytułem był „Przekrój” dalej — kolejno: „Polityka”, „Panorama”, „Razem”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przegląd”, „Życie Literackie”, „Sport”. O stosunek do „Głosu Nowej Huty” prawdopodobnie w ankiecie nie pytano, ponieważ nie ma o nim mowy w opracowaniu.

Warto przytoczyć dwa bardzo ciekawe spostrzeżenia socjologa: ● (...) Żadna z innych poza wiekiem cech socjodemograficznych nie ma wpływu na czytelnictwo książek wśród pracowników HiL. Żadnego znaczenia nie ma nawet — wbrew oczekiwaniom — wykształcenie ankietowanych.

● Analiza uzyskanych danych wykazała, że czytelnictwo prasy przez załogę HiL uzależnione jest wyłącznie od wykształcenia pracownika. Prase czyta 92,2 proc. ankietowanych z wykształceniem wyższym, a wykształceniem pod-

średnim do którego (zgodnie zresztą ze średnią krajową) chodzi się dość rzadko (tylko 53 proc. badanych). O częstotliwości korzystania z jego ofert decyduje wyjątkowo wykształcenie. Ankietowani z wyższym wykształceniem odwiedzają go — zdarza się — kilka razy do roku, inni — raz w roku lub rzadziej. Osoby po szkole podstawowej lub zawodowej deklarowały często brak zainteresowania teatrem.

Jakie dziedziny kultury najbardziej cenia pracownicy hut? Otóż zdecydowanie największym powodzeniem cieszy się film (80 proc.). Na drugim miejscu hutnicy wymienili literaturę (65 proc.), a na trzecim — muzykę (46 proc.). Na czwartym — teatr (21 proc.), na piątym — fotografię (13 proc.). Pozostałe: malarstwo, balet, architektura, rzeźba, opera, operetka interesują wazutką zaledwie grupkę uczestników sondażu (2—4 proc.).

Życie rodzinne i towarzyskie.

— Jedyne dwie formy „kulturalnego” spędzania wolnego czasu, które nie są zależne od jakiegokolwiek czynników obiektywnych, to spacer (najczęściej w gronie rodziny) oraz spotkania towarzyskie. Spacer i spotkania towarzyskie, jak wykazują badania, stanowią dla pracowników najważniejszą, bawołą formę spędzania czasu. Oznacza to, że w razie posiadania ograniczonej, malejącej ilości wolnego czasu — rezygnować można ze wszystkiego: telewizji, książki, kina itp., ale nigdy ze spaceru lub spotkania w kręgu lubianych przez siebie ludzi. Możliwość rezygnacji oczywiście istnieje, ale jest ostatecznością. Taką opinię wyraża około 50 proc. ankietowanych pracowników. Życie rodzinne i towarzyskie są najpopularniejszą formą spędzania wolnego czasu — stwierdza A. Trzaska.

Ośrodki kultury.

Jak hutnicy odbierają ofertę NOWOHUCKIEGO CENTRUM KULTURY i OŚRODKA KULTURY KM HiL? — Mimo wcześniejszych założeń okazało się, że programy kulturalne proponowane w tych domach kultury tylko w znikomym stopniu przyciągają pracowników. Znaczna większość korzystających zarówno z Ośrodka Kultury KM HiL, jak i z NCK czyni to nader rzadko, przeważnie przypadkowo, często bez wyraźnego ukierunkowania swoimi zainteresowaniami — konstataje socjolog. — Do Ośrodka Kultury KM HiL uczęszcza 19,4 proc. ankietowanych pracowników natomiast do NCK 17,4 proc. Liczba pracowników uczęszczających do tych domów kultury sama w sobie nie wydaje się zaskakująca. Zaskakuje natomiast i niepokoi fakt, że połowa (50,2 proc.) korzystających z Ośrodka Kultury (czyli 9,7 proc. ogółu respondentów) czyni to „przypadkiem” i „raczej rzadko”, a 35,8 proc. (6,2 proc. ogółu) najwyżej kilka razy w roku. Analogicznie wygląda sytuacja z frekwencją w NCK. Odpowiednio przypadkowo i raczej rzadko uczęszcza do NCK 49,4

że głównymi ośrodkami informacyjnymi i opiniotwórczymi stają się znajomi i koledzy — zauważa A. Trzaska.

Zdaniem badanych pracowników nie spełnia swej roli Punkt Informacji Kulturalnej mieszczący się w budynku administracji kombinatu. Ponad 62 proc. osób z ich grona nie korzysta z usług PIK, ponieważ nie wydają im się interesujące jego propozycje kulturalne. Ponad 14 proc. badanych w ogóle nie wie, że taka instytucja istnieje.

W niektórych zakładach HiL informacji o imprezach kulturalnych dostarczają głównie związki zawodowe (26 proc. lub ZSMP ok. 9 proc.). Niestety, aż 61 proc. ankietowanych nie miało pojęcia, kto w ich zakładzie potrafiłby takowej informacji udzielić.

W sondażu była także mowa o działalności klubów przy hotelach. Ponieważ jednak niewiele ponad 2 proc. respondentów z nich korzysta, trudno ich opinie na ten temat uznać za reprezentatywną. I jeszcze jedno: prośba o odpowiedź na pytanie, czy kombinat stwarza możliwości aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Zdania były podzielone. Ok. 45 proc. badanych odpowiedziało pozytywnie i tyleż samo — negatywnie. To, że niektórzy ocenili pozytywnie, nie oznacza wcale, że z tych możliwości korzystają (nie licząc 5 proc. respondentów).

WYNIKI ankiety potwierdzają istnienie charakterystycznego dla narodu polskiego schyłku wieku kryzysu „instytucjonalizacji społeczeństwa” a zwłaszcza — „instytucjonalizacji organizacji czasu wolnego”. — Dzisiejsze społeczeństwo — podkreśla socjolog — jest w stanie permanentnego konfliktu z rozbudowanym „światem instytucji”. Dochodzi do wyalienowania się ludzi z tego świata i nakierowania na grupy pierwotne, nieformalne. To, co znajduje się ponad krągami rodzinnymi, towarzyskimi itp., staje się obce i odrzucone. Pomiedzy poziomem grup pierwotnych a poziomem instytucji istnieje — z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania — rodzaj „próżni socjologicznej”.

Owo zamykanie się w kręgu rodziny czy zaprzężonych osób spoza niej, ów bezwzględny priorytet telewizji i książek ewentualnie prasy są dowodem „udomowienia kultury”. Dom staje się azylem ucieczki przed uciążliwościami codziennego życia w kryzysie gospodarczym i dlatego też nie cieszą się... popularnością wśród załogi HiL ośrodki kultury. Trudno się wszelako oprzeć przeświadczeniu, że gdyby te ośrodki zadbały o dobrą reklamę organizowanych przez siebie imprez, ludzie mimo wszystko przyszedliby. Zwłaszcza młodzi. Maja przecież dużo wolnego czasu...

Romualda JAROCKA-NOWAK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Wiosną ub. roku z ulgą przyjęto zapowiedź rychłych podwyżek płac pracowników oświaty. Oczekiwano w związku z tym nawet poprawy sytuacji zatrudnieniowej w szkolnictwie, bo ta, głównie ze względu na śmieszne stawki, pozostająca daleko w tyle za płacami w każdej innej grupie zawodowej, wyglądała już od dawna niewesoło.

Faktycznie podwyżki nastąpiły we wrześniu, jak zawsze na początku roku szkolnego, jednak nie przyniosły one spodziewanej poprawy sytuacji materialnej nauczycieli. Już wkrótce okazało się, że za sprawą inflacji poziom płac w oświacie wcale nie jest wygórowany, że inni znów zarabiają lepiej, że ceny nie stały przetożen czas w miejscu...



POWAŻNE niedoinwestowanie i niedofinansowanie oświaty wynika zdaniem ekspertów z niewłaściwego podziału dochodu narodowego, dyskryminującego szkolnictwo. „ZNP nie może brać na siebie całej odpowiedzialności za oświatę, nie może zastępować władz administracyjnych...” — napisali w liście do posłów Ziemi Krakowskiej nowohucey nauczyciele.

FOT. ARCHIWUM

Okruch szczęścia (nie) dla każdego...

matka nie uważa za konieczne jego leczenia.

Wspaniale, gdy w swojej pracy kurator może liczyć na jednego z rodziców. Wtedy jest szansa na ocalenie dla dziecka domu.

Nadal po latach pracy bulwersują ją przypadki porzucania małych dzieci. Jak matka potrafią zniknąć na kilka dni, pozostawiając kilkumiesięczne maleństwa samotnie? Tak jak Adama, Ewę i Jasia? Ten przypadek był jednym z pierwszych w mojej praktyce o — można powiedzieć — optymalnie pozytywnym rozwiązaniu. Najstarszym z trójki rodzeństwa był Adaś, choć niezupełnie. Urodził się już w Nowej Hucie, gdzie jego matka przeprowadziła się z pobliskiej gminy, oddając piątkę swych starszych dzieci do domu dziecka. Matka lubiła wypić. Czasem wychodziła z domu na kilka dni. Wtedy płaczące dziecko dożyłali sąsiedzi. Czasem przestawała pić. Na krótko. Urodził się jeszcze Jasi, a potem Ewa. Kobieta dalej piła. Postanowiłam zabrać stamtąd dzieci. Gdy przyszłoby po nie, nie było jej, drzwi stały wyważone na korytarzu. Należało szybko tę sytuację rozwiązać prawnie, by ta trójka miała szansę na adopcję. Ale co mnie w tym wszystkim zaskoczyło? Mała Ewa, jadąc po raz drugi w swoim życiu do gmachu sądu, pamiętała, że już raz tu była — u pani kurator. Adaś, Jasi i Ewa znaleźli nowe rodziny. Ewa — za granicą, czekała ją bowiem jeszcze operacja okulistyczna.

Starsza kobieta przyniosła ze sobą, do sądu, magnetofon marki Sanyo: „Zaraz więc, przekonacie się, jak moja córka

traktuje mego wnuka”. Jej sprawa, a właściwie rodzinnego trójkąta, w którym matka i córka, samotnie wychowująca dziecko, wprost patologicznie nienawidzą się, ciągnie się od dłuższego czasu. Wyjściem byłoby mieszkanie dla córki...

Dzieci zawiedzione przez swych rodziców chwytają każdą rękę, która wyciągnie się w ich stronę w życzliwym geście. Jak Joasia, którą pewnego wiosennego dnia jej babcia, prostytutka wychowująca dziecko swej młodocianej córki, zostawiła po prostu w... sadzie. Ładną, zadbaną, zdrową i... niechcianą.

Mała bez placu rozstała się z babcią. Zajął się zabawkami. — Zadzwońłam na pogotowie opiekuńcze, gdzie przyjmują dzieci od lat trzech. Później musiałam ją tam odwieźć. Sama bałam się rozstania z nią. Lecz, jej rozpacz... Tymczasem Joasia podał spokojnie rączkę pani pedagog, powiedziała smutno: „Pa ciociu” i odeszła. Jej matka zjawiła się u mnie parę miesięcy później, by utwierdzić się w przekonaniu, że pozbawiono ją praw rodzicielskich i tym samym nie ma żadnych wobec swej córki obowiązków.

Czasem, w przypadkach ograniczenia władzy rodzicielskiej, dając szansę na okruszek normalności, rodzinnego szczęścia, czepiamy się każdej małej iskielki poprawy. Dla jednego z moich małych podopiecznych pijąca matka pozostaje nadal tą kochaną, najlepszą. Rozstanie z nią nadal przeżywa, choć dziadkowie, będąc w tym przypadku rodzinną zastępcą, wychowują go od chwili, gdy skończył 3 lata. Teraz, u dziesięciolatka zaczęły się

problemy z nauką. Tęskni za mamą, jest przekonany, że gdy zezwoli mu się na jej odwiedzanie, te kłopoty szkolne znikną. Czy można mu tego zabronić? Przecież niedługo skończy 12 lat. Wtedy żadne zakazy go nie powstrzymają, zacznie uciekać do matki, po kryjomu. Czy nie lepiej zaufać mu teraz?

— Dom dziecka... Trafia tam wielu naszych podopiecznych, a jednak by sprostać potrzebom, miejsce musiałoby być znacznie więcej. Pobyt tam jest jednak „karą” dla dzieci, do rodziców i tak to zbyt nie obciąża... Dlatego wolimy „pracować” nad rodziną. Odwiedzać te zagrożone, rozmawiać z rodzicami, dziećmi, przekonywać...

Cóż jednak wobec potrzeb działała praca 10 kuratorów zawodowych i 60 społecznych? Część z nich rezygnuje szybko, nie wytrzymując psychicznego obciążenia, odpowiedzialności. W naszej dzielnicy działają trzy Kuratorskie Ośrodki Pracy z Młodzieżą: w os. os. Dywizjonu 303, Piasów i Szkolnym. Tu po południu przychodzi dzieci, by bawić się, uczyć, znaleźć chwilę oddechu i spokoju od rodzinnych awantur. Początkowo przychodziły po to, by się po prostu najeść. Przyjść tu mogą także ze swymi problemami wychowawczymi rodzice.

Co zrobimy z Łukaszem? 13-letni chłopiec napadł na kolegę z podwórka, zabierając mu pieniądze. To już kolejny raz. Na poprawę chyba w tym przypadku liczyć nie można. Stopień demoralizacji jest duży: były nocne ucieczki z domu, pale-

nie papierosów, nieodpowiednie przyjaźnie... Charakterystyczne jest to, że po każdym „wysoku” deklaruje chęć poprawy. Czeka go chyba zakład poprawczy, który dla mnie jest ostatecznością.

Sukces? Przychodzi rzadko, a jeżeli już to wypracowany jest cierpliwością, niezniechęcaniem się. Wśród swych byłych podopiecznych Krystyna Marzec ma dzisiaj nawet studentów. Wielu mimo przeciwności losu i „takiej” rodziny wyrasta na dobrych ludzi. Najmłodsze dzieci, których rodziców pozbawiono rodzicielskich praw, znajdują być może szczęście w nowych rodzinach. Dla starszych ta szansa jest mniejsza.

Nad okaleczonym fizycznie dzieckiem schyli się każdy. Psychicznych urazów wynikłych z trudnej sytuacji rodzinnej, na pierwszy rzut oka zwykle nie widać. O wielu z nich często dowiadujemy się zbyt późno. Instytucja kuratora wszystkich nie załatwi. Nie jesteśmy w stanie dotrzeć do każdego potrzebującego dziecka. Ale założę przesładuje mnie pytanie: gdzie byli sąsiedzi, co na to szkoła?

Czasem między nami a rodzicami naszych podopiecznych w wyniku wzajemnych kontaktów rodzi się coś na kształt przyjaźni. Przychodzą, przyprowadzają ze sobą zadbane dzieci, chwają się ich małymi nawet sukcesami w szkole. Czasami...

Krystyna LENCZOWSKA

Wszystkim wiadomo było jednak, że „właściwe” podwyżki nastąpią w styczniu 1989 roku, z chwilą wprowadzenia nowego systemu płac pracowników oświaty. Oczekiwano w środowisku nauczycielskim, że przy opracowywaniu koncepcji podziału dochodu narodowego, w tym wysokości nakładów na oświatę, wzięte zostaną pod uwagę ogłaszane już w prasie i informatycznej opinie działającego pod przewodnictwem prof. Czesława Kupisiewicza Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej, który w diagnozie systemu edukacyjnego, wśród znamion jego słabości i niedostatków, wymienia m. in.:

„...dotkliwy brak ok. 5 tys. obiektów szkolnych oraz konieczność remontów kapitalnych 10 tys. obiektów, poważne braki w wyposażeniu szkół, dramatyczna sytuacja kadrowa szkolnictwa — brak do 1995 r. ok. 150 tys. nauczycieli, stąd w 1. 83—86 zatrudniono 46 tys. absolwentów szkół średnich bez kwalifikacji pedagogicznych, duża ilość nauczycieli o niskich kwalifikacjach, odchodzenie z zawodu, brak mieszkań...”

Przyczyny kryzysu to zdaniem Komitetu Ekspertów m. in. „poważne niedofinansowanie i niedofinansowanie oświaty i szkolnictwa wyższego (mała część dochodu narodowego) i nie zadowalający status materialny i prestiż społeczny nauczycieli”.

W listopadzie, a więc stosunkowo późno, jeśli wziąć pod uwagę, że Sejm miał obradować nad tym w grudniu, rząd przedstawił propozycję relacji płacowych w sferze budżetowej. Przyjmując za podstawę — 100 proc. — średnie wynagrodzenie w sferze produkcji materialnej, zaoferowano nauczycielom płace wyższe — docelowo — o 4,4 proc. Zanim ten wskaźnik by osiągnięto, wynagrodzenia w szkolnictwie miałyby o 0,5 proc. przewyższać płace w sferze materialnej.

Środowisko nauczycielskie przyjęło projekt z oburzeniem. Gdy nie starcza dla wszystkich, dzielić trudno, ale przecież szkolnictwo wyższe, wymiar sprawiedliwości czy administracja państwowa otrzymywały wg tej koncepcji więcej. Dlaczego nauczycieli stawia się w hierarchii płacowej niżej? Są oni tak samo pracownikami administracji państwowej, która docelowo ma osiągnąć wskaźnik 112,1 proc. wynagrodzenia w sferze produkcyjnej, tyle że z przeciętnie wyższym wykształceniem: wśród nauczycieli 36 proc. ma wyższe studia, a wśród urzędników administracji — tylko 26 proc.

Kolejnym wydarzeniem bulwersującym środowisko oczekujące zapowiadanego „docenienia” wysiłku nauczycieli było opublikowanie 4 szczegółowych wariantów motywacyjnego systemu płac. Każdy z nich pozostawiał do uznania dyrekcji szkoły mniejsze lub większe „widelki”, w których mają być umieszczeni konkretni nauczyciele.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego nie zaakceptował żadnego z wariantów, uzasadniając to brakami merytorycznymi dokumentu. 19 grudnia, na swoim plenarnym posiedzeniu z udziałem prezesów największych oddziałów w kraju, w tym z Nowej Huty i Śródmieścia, wniosł o podwyższenie normatywnego wskaźnika płac dla nauczycieli do poziomu proponowanego dla administracji państwowej, żądając przy tym gwarancji osiągnięcia tych wskaźników nie póź-

niej niż w 1991 roku. Nauczyciele zrzeszeni w związku desygnowali swoich przedstawicieli do prac prowadzonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej nad nowym systemem płac. Żądali też przeznaczenia większej części dochodu narodowego na rozwój oświaty. W Uchwale z 19 grudnia Zarząd Główny zapowiedział, że w przypadku braku gwarancji wejścia w życie wnioskowanych mechanizmów do 15 stycznia 1989 roku — nauczyciele podejmą prawie dozwolone, przewidzianą w ustawie o związkach zawodowych formę protestu.

O pracach Zarządu Głównego prezes nowohuckiego oddziału ZNP Krystyna Szmiel poinformowała prezesów ognisk piśmie z 3 stycznia br. Po naradzie w

protestu ustalonej przez zarząd główny związku. Prezesi ognisk ZNP uzgodnili, że wszelkie długofalowe formy protestu wyrządziłyby tylko krzywdę dzieciom. Odrzucono w rozmowach te propozycje, które przewidywały manifestowanie swego niezadowolenia w pracy z dziećmi. Ustalono, że najlepiej nie podjąć pracy w jeden tylko dzień: tuż przed rozpoczęciem ferii, gdy w szkole i tak zwykle nie realizuje się już intensywnie program dydaktyczny. Powiadomiono o zamierzonym działaniu premiera Rakowskiego.

Tego samego dnia listy z prośbą o poparcie bądź z informacją o niepokojącej sytuacji w środowisku nauczycielskim otrzymali posłowie Ziemi Krakowskiej, wszystkie kluby poselskie, Ministerstwo Edukacji Narodowej, inspektor oświaty i wychowania w Nowej Hucie, kurator oświaty i wychowania w Krakowie, WPZZ, KD i KK PZPR, WR i DR PRON, ZG ZNP.

DESPERACKI KROK

dnia 16 bm. do zarządu oddziału zaczęły napływać ze szkół i przedszkoli nowohuckich listy protestacyjne.

„Wstępne założenia zmiany systemu wynagradzania nauczycieli” to dokument, który nie tylko nie stwarza żadnych złudzeń co do poprawy sytuacji materialnej nauczycieli, lecz utwierdza jeszcze w przekonaniu, że w najbliższych latach nastąpi dalsza degradacja polskiej oświaty (...). W każdym z wariantów można tak rozbudować system oceny nauczyciela, że generalnie nie będą one różniły się między sobą. Praktycznie będzie to widelkowy system wynagrodzeń. A jak zmierzyć efektywność pracy nauczyciela celem dopasowania go do odpowiednich widelków?”

Proponuje się tam nagrody za pracę bez nieobecności. W ten sposób zakłada się, że liczba dniopuszczonych przez nauczyciela zależy tylko od niego.

„Pracownicy jednego z nowohuckich przedszkoli proponowały:

— nauczycielki i personel administracyjno-obslugowy (do chwili uwzględnienia naszych żądań) zapewni dzieciom jedynie opiekę, nie podejmie pracy dydaktycznej, nie będą odbywały się zajęcia z rytmiki;

— odwołane zostaną zaplanowane wcześniej uroczystości — Dzień Babci i zabawa karnawałowa;

— personel administracyjno-obslugowy przyłączy się do protestu nauczycieli i wykonywać będzie niezbędne tylko czynności (...).”

W przypadku braku jednoznacznego stanowiska MEN cała rada pedagogiczna jednej ze szkół podstawowych gotowa była ogłosić pogotowie strajkowe: nie realizować zajęć pozadydaktycznych, wycieczek, wyjść do teatrów, kin, muzeów, domów kultury, zajęć w wolne soboty, zajęć z dziećmi w czasie ferii, zebrań z rodzicami, imprez szkolnych i pozaszkolnych...

Inne szkoły deklarowały przyłączenie się do formy

Nowohuccy nauczyciele oczekiwali gwarancji — na piśmie — realizacji uchwały ZG ZNP z 19 grudnia do 24 stycznia br. Tego dnia mieli podjąć ostateczną decyzję o podjęciu tak drastycznej formy protestu, w piątek 27 bm. Rodzice mieliby otrzymać informację o konieczności zapewnienia opieki dzieciom w tym dniu w środę, 25 bm.

Więść o zapowiadającym „strajku” nauczycieli (planuje się doskonalenie warsztatu nauczycielskiego w tym dniu) obeszła już dzielnicę. Rodzice w większości rozumieją nauczycieli, nie sprzeciwiają się więc, nie potępiają ich... Tylko niektórzy zadają sobie pytanie: jak bardzo zdesperowane musi być to środowisko, że posuwa się aż tak daleko?

Violetta KALUŻNY

Z OSTATNIEJ CHWILI:

WE WTOREK, 24 bm., na nadzwyczajnym spotkaniu prezesów ognisk ZNP w Nowej Hucie większość nauczycieli opowiedziała się za niepodejmowaniem zajęć z uczniami w piątek. W dyskusji poruszano nie tylko problem wysokości wynagrodzenia nauczycieli, ale też sprawy związane z przyszłością oświaty. Żądania związkowców większość nauczycieli uważa za słuszne, jednak wątpliwości u niektórych budziła uchwalona forma protestu: czy musi się to odbywać kosztem dzieci?

W czwartek sytuacja już się zmieniła. 12 szkół odstąpiło od wcześniejszej decyzji, 4 — nie sprzeciwiały stanowiska. Zdecydowanie za uchwaloną formą protestu było w południe tego dnia 21 szkół. Większość przedszkoli będzie normalnie pracować, w niektórych jednak proszono rodziców o nieprzyprowadzanie dzieci...

TO SŁOWO padało kilkakrotnie w trakcie XVII Konferencji Sprawozdawczej PZPR w Zakładach Przemysłu Tytoniowego. Tamtejsza organizacja partyjna licząca blisko 240 członków, należy do najlepiej pracujących na terenie dzielnicy, chociaż i tutaj chętnych do wstąpienia w jej szeregi nie jest wielu. Kryteria wiarygodności, nieufność? Stan politycznej niepewności? Te pytania, będące wyrazem wątpliwości, padały z mównicy, a także w trakcie poprzedzających rozmów indywidualnych. Spotkanie to, oprócz podsumowania pracy za połowę kadencji, stało się niejako, na gorąco, forum wymiany poglądów w świetle uchwały X Plenum KC. Oto kilka głosów z dyskusji dążącej zgodnie z hasłem wiszącym nad stołem prezydialnym do ulepszenia rzeczywistości.

— Obaw po X Plenum nie było — stwierdził Krzysztof Sajnog. — Pluralizm będzie się rozwijał, na razie powstaną nowe kluby, stowarzyszenia, kiedyś, być może niedługo, przerodzą się one w partię. Jakże wówczas będzie

rzeczywistość? pojawiło się podczas rozmów indywidualnych wśród członków zakładowej organizacji partyjnej. Niektóre z nich przedstawiła sekretarz KZ Janina Kimszal. Na pytanie, jakich zmian oczekują w działaniu instancji

placówkę dyplomatyczną, na eksport czy do innego resortu, lecz wprowadzić zasadę normalnego powrotu z funkcji i stanowisk, do pracy zawodowej.

Pozostali dyskutanci mówili także o problemach gospodarczych zakładu (Stanisław Suski) oraz dylematach współczesnej młodzieży nie identyfikującej się z celami partii (Dorota Sumera i Krzysztof Błaszczewicz). Podsumowanie zeszłorocznych efektów produkcyjnych przedsiębiorstwa przedstawił natomiast dyrektor ZPT Władysław Pello. W tym czasie firma wyprodukowała ponad 29 mld 500 mln papierosów. Pisanie o sukcesach produkcyjnych monopolu spirytusowego czy tytoniowego ma być może wydźwięk pejoratywny, faktem jest jednak, że w roku obecnym na rynku pojawić się ma więcej wysokogatunkowych papierosów z filtrem.

W konferencji uczestniczyli m. in. przedstawiciele krakowskich i dzielnicowych władz partyjnych z sekretarzem KK PZPR Janem Czeplem oraz sekretarzem KD Janem Bąbasem. Zgodnie z uchwałą konferencji postanowiono, po zapoznaniu się ze stanowiskiem KC PZPR w sprawie pluralizmu związkowego i politycznego, zobowiązać delegatów oraz KZ i OOP do przekonsultowania tego stanowiska wśród załogi. W związku z tym postanowiono zwołać drugą część konferencji po zasięgnięciu opinii pracowników.

(mar)

Konferencja partyjna w Zakładach Przemysłu Tytoniowego

WIARYGODNI?

miejsce PZPR? Czy będziemy w stanie sprawować przewodnią, a nie, jak bywało, trochę dyktatorską rolę w narodzie? Ogromne zróżnicowanie społeczeństwa i tocząca się walka o „rząd dusz” (po prostu o władzę), wymaga od nas innych metod działania.

Tych właśnie problemów dotyczyło wiele głosów. Mówiono o schematycznych programach, które akceptowane są przez wąskie grono specjalistów, a nie przez naród. Sygnalizowano, że wspomniana uchwała KC otwiera dyskusję i ścieranie się poglądów nie tylko wewnątrz PZPR. Ta walka to zwykła konieczność warunkująca postęp i tak potrzebna wiarygodność. Zauważono również, że trzeba się liczyć z przejawami pluralizmu na terenie ZPT, trzeba być do tego przygotowanym.

Bardzo wiele ciekawych poglądów odnoszących się do naszej polityczno-społecznej

partijnych, pracownicy ZPT w większości opowiedzieli się za całkowitym rozdzieleniem władzy politycznej i administracji gospodarczej, za ograniczeniem liczby etatowych pracowników politycznych, za zmniejszeniem liczby wydziałów w instancji wojewódzkiej i KC, za nowoczesnością i bojowością w działaniu, za szukaniem autentycznych liderów w PZPR. Krytyczne uwagi dotyczyły też faktu, iż instancja partyjna to nierzadko instytucja sprawozdawczo-statystyczna, działająca asekurancko. Wiele wniosków skierowano pod adresem najwyższych władz partyjnych. M. in. postulowano doprowadzić w trybie pilnym do obrad „okrągłego stołu”, stosować jednokierunkowe kryteria odpowiedzialności zarówno w stosunku do szarego członka, jak i działacza wysokiego szczebla, nie „karać” ludzi, którzy okazali się nieprzydatni, „zsyłać” na

sach produkcyjnych monopolu spirytusowego czy tytoniowego ma być może wydźwięk pejoratywny, faktem jest jednak, że w roku obecnym na rynku pojawić się ma więcej wysokogatunkowych papierosów z filtrem.

W konferencji uczestniczyli m. in. przedstawiciele krakowskich i dzielnicowych władz partyjnych z sekretarzem KK PZPR Janem Czeplem oraz sekretarzem KD Janem Bąbasem. Zgodnie z uchwałą konferencji postanowiono, po zapoznaniu się ze stanowiskiem KC PZPR w sprawie pluralizmu związkowego i politycznego, zobowiązać delegatów oraz KZ i OOP do przekonsultowania tego stanowiska wśród załogi. W związku z tym postanowiono zwołać drugą część konferencji po zasięgnięciu opinii pracowników.

(mar)

Z okazji 44. rocznicy wyzwolenia Krakowa

KOMBATANCI-HUTNICY, jak zwykle, bardzo uroczyste obchodzili 44. rocznicę wyzwolenia Krakowa. Sala imprezowa Klubu wypełniła się po brzegi. Na spotkanie tłumnie przybyli weterani walki i pracy z Kombinat HIL, do których zwrócił się prezes ZO ZBoWiD Władysław Michalski i wygłaszający referat okolicznościowy Władysław Sadowski.

Podczas uroczystości nadano wiele odznaczeń i medali. Krzyżem Oświęcimskim udekorowani zostali: Wiesław Kozera, A-

dama Kościółek, Adam Mrozek, Leon Słopek, Władysław Trynka i Ignacy Warkowski. Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 roku” zostali uhonorowani Piotr Kica i Józef Siwek, a Medalem „Za Udział w Walkach w Obronie Władzy Ludowej” i Złotą Odznaką TPPR — 13 dalszych naszych towarzyszy broni.

Należy podkreślić, że nieco wcześniej, podczas uroczystego

Kronika ZBoWiD

spotkania zorganizowanego przez Komendę Chorągwi ZHP w Krakowie udekorowano kombatanów-żołnierzy Szarych Szeregów Krzyżami Zasługi dla ZHP z Mieczami. Wśród odznaczonych jest również członek hutańskiej organizacji ZBoWiD sierżant sztab. rezerwy Czesław Jabłoński.

ALOJZY MISZTA

KULTURA

● **NGK ZAPRASZA** 29 bm. o godz. 15 na bal przebierańców dla dzieci od 6 lat. Dzień później, 30 bm. o godz. 17 i 19.30 będzie można w DKF „Zgaga” zobaczyć film Krzysztofa Kleszczyńskiego pt. „Krótki film o zabijaniu”.

● W „EMPIKU” przy pl. Centralnym czynna jest wystawa malarstwa Mariana Majkuta. Zachęcamy do odwiedzenia „Empiku” nie tylko dlatego, że te obrazy warte są polecenia, ale również dlatego, że można je kupić. Ceny — od 10 do 80 tys. zł.

● **KABARET „KROKODYL”** zaprezentuje się w Klubie Kombatanów w os. Góralski 23 w najbliższy poniedziałek, 30 bm. o godz. 17.30.

● W **KRAĞ** filmowej baśni zaprasza 29 bm. o godz. 11 i 16 Klub „Kuznia”. Będzie można zobaczyć „Krajobraz — uczeń czarodziejski”. Natomiast 30 bm. o godz. 18 Klub Seniora zaprasza do „Kuzni” na wieczór muzyczno-literacki „Salon romantyczny”. Galeria „m” proponuje w klubie „Kuznia” wystawę imprez graficznych Włodzimierza Borkowskiego pt. „Muzyka”.

● W **OSRODKU KULTURY i INFORMACJI NRD** przy ul. Stolarskiej 13 w Krakowie otwarto ciekawą wystawę pt. „Kosmetyki z NRD”, eksponującą najlepsze wyroby znanych zakładów Veb Kosmetik-Kombinat Berlin.

● **KLUB SYMPATYKÓW PORTUGALII** zaprasza wszystkich do uczestnictwa w konkursie „Co wiesz o Portugalii?”, którego współorganizatorem jest ambasada Portugalii w Warszawie. Eliminacje pisemne, które wyłonią sześciuosobową grupę półfinalistów, odbędą się 25 lutego o godz. 11 w klubie „Zaułek” przy ul. Poleskiej 9/5. Półfinał i finał — podczas imprezy pt. „Sobota portugalska” 25 lutego w Śródmiejskim Ośrodku Kultury przy ul. Mikołajskiej 2 o godz. 17. Na uczestników konkursu czekają liczne nagrody. Informacje o konkursie można uzyskać w klubie „Zaułek” codziennie w godz. 17—20 (oprócz sobót i niedziel), tel. 22-10-89.

„W IMIENIU wszystkich Polaków ze Lwowa dziękujemy pięknie za niezapomniane widowisko, za podniosłe i radosne wzruszenia, które przeżyliśmy”.

(POLACY ze Lwowa, 15.01.89 r.)

Takie m. in. słowa wyczytałam na jednej z kart, która wraz z kwiatami trafiła na scenę po spektaklu „Betlejem Polskiego” L. Rydla wystawionym na scenie lwowskiej. Zespół Teatru Ludowego pokazał także podczas tego wyjazdu „Zemstę” A. Fredry, która w całości została zarejestrowana przez lwowską TV. Scena lwowska jest następnym miejscem kontaktów zagranicznych Teatru Ludowego. Wymiana reżyserów, spektakli, wyjazdy zespołów do Wielkiego Tyńowa w Bułgarii stały się już wcześniej faktem. W grudniu na scenie Nowej Huty gościliśmy teatr z Helsingborga ze Szwecji. Pokazał widzom „Króla Lira” z główną rolą aktora Królewskiego Teatru w Sztokholmie Jana Alafa Stranberga, który w tej sztuce gra gościnnie. Kontakt ze Szwecją jest jedynym w Polsce, jak zauważył konsul w Malmö. Dobrze się stało, że na północy Europy także dostrzeże się polski teatr.

Nawiązana współpraca z ukraińskim Akademickim Teatrem Dramatycznym we Lwowie im. Marii Zamkowieckiej zapowiada się bardzo interesująco. Nie ma przede wszystkim bariery językowej. Widownia lwowska reagowała na każdy niuans spektaklu.

Do Nowej Huty zespół lwowski przyjedzie w maju. Pokaże widzom „Bestalanną” (Nieszczęsna) Iwana Karpenki — dramat obyczajowy z pięknymi pieśniami ukraińskimi. „Przywitajcie mnie Ukraino” — spektakl poświęcony Tarasowi Szewczenko (w maju przypada rocznica jego urodzin).

— Właśnie z tym teatrem — stwierdził dyr. Henryk GIŻYCKI — moglibyśmy wymieniać sztuki, które chcemy grać równocześnie.

Teatr Ludowy przebywał we Lwowie

Oklaski dla „Zemsty” i „Betlejem Polskiego”

na obu scenach. A „podmienić” się mogą aktorzy głównych ról. W tym wypadku powinien ten eksperyment teatralny sprawdzić się doskonale.

Przebywający we Lwowie aktorzy mieli także okazję spotkać się z teatrem polskim, działającym w tym mieście. Ma on wspaniałą 30-letnią tradycję, ponad 50 premier i dosyć skromne warunki techniczne. Sądzą, że kostiumy przygotowane przez wszystkie teatry Krakowa znajdą odpowiednią drogę, by zasilić garderobę tego teatru.

Tak się złożyło, że wizyta Teatru Ludowego we Lwowie wypadła w 155. rocznicę premiery „Zemsty” (dokładnie w lutym) na scenie teatru tego miasta, a w grudniu minęło 85 lat od prapremiery „Betlejem Polskiego”. Z zespołem teatru z Krakowa wyjechał Witold Gruszecki, który teraz, po raz pierwszy, miał okazję przypomnieć sobie, jak to właśnie na wspaniałej lwowskiej scenie stawiał swe pierwsze zawodowe kroki.

Poza kontaktami z zagranicznymi życie sceny nowohuckiej biegnie normalnie. Zaplanowane premiery, nowe spektakle. „Grona gniewu” cieszą się ogromnym powodzeniem, bilety wyprzedane są już na wiele przedstawień. Szkoda, że ograniczenia czasowe Krzysztofa Globisza, który gra gościnnie w tej sztuce, nie pozwalają wystawić jej częściej.

Następna premiera tego sezonu był „Fansen” (recenzja tego przedstawienia ukaże się wkrótce na naszych łamach). Teraz tylko mogą zdradzić, że jest to bardzo przejrzysta metafora opowiadająca o procesie budowy systemu politycznego. Mimo że mówi o historii Chin 1946 roku, znaleźć w niej można problemy najbardziej aktualne — deformacje, zniszczenie ludzi przez system.

Następna premiera tego sezonu jest „Kikerikiste”. Spektakl opowiada o miłości, potrzebie przyjaźni. Reklamowym hasłem jest: „Jeżeli zostało w Tobie coś z dziecka, przyjdź i obejrzyj. Jeżeli nie — zabierz dziecko i przyjdź”.

A w Niedzielę Palmową Teatr Ludowy przygotowuje następną niespodziankę. „Historię o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka w reżyserii Tadeusza Malaka. Będzie to własna interpretacja tej sztuki, do której muzykę obiecał napisać Stanisław Radwan, a scenografię opracuje Kazimierz Wiśniak.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

temat systemu, w którym żyje. Pokazuję ten system za pomocą psychiatrycznego lecznictwa otwartego. Jest to jednocześnie próba krytyki systemu, w którym silniejszy wygrywa, a słabszy musi zginąć. Starałem się tak pisać, aby w mojej książce nie brakowało ironii, ubrałem ją w szaty humorystyczne. Mam nadzieję, że czytelnicy dostrzegą tę połączoną dawkę dowcipu. Poza tym ta powieść jest również próbą zmierzania się z całym sztafetem polskiej literatury. Drażni mnie takie pojęcie, jak „polonocentryzm”. Chciałem pokazać negatywne cechy tego zjawiska. — W nocy biograficznej na okładce książki

Teatr życia codziennego

napisano, że jest pan absolwentem Wydziału Psychologii i studiów dziennikarskich UJ, byłem pracownikiem naukowym Akademii Medycznej, redaktorem naczelnym biuletynu literackiego „Zderzenia” itd. Proszę o sobie powiedzieć coś więcej, coś, co nie zabrzmi naukowo.

— Zajmowałem się w życiu także malarstwem i filmem, i to również od strony praktycznej. Moją książkę starałem się tak pisać, aby była przekładalna na język filmowy, także teatralny. Sam byłem kiedyś aktorem teatralnym, a moja książka jest jakby teatrem życia codziennego.

— Jak się Pan czuje przed własnym spotkaniem autorskim, będącym jednocześnie inauguracją całego cyklu? Czy nie boli się Pan roli pioniera?

— Nie odczuwam żadnego lęku przed tym wieczorem autorskim. Dość długo rozmyślałem nad koncepcją tego co mamy do zaproponowania, zanim zdecydowaliśmy się na „zabawę” w Nowohucki Klub Literacki. Teraz można mówić o scalaniu wszystkich członków wokół wybranej wspólnej koncepcji. Właśnie między innymi dlatego spodziewam się dobrego przyjęcia. Zresztą do Klubu nie trafili ludzie przypadkowi. Wszyscy mają sporo do powiedzenia. Jeśli coś proponują, to robią to rzetelnie i profesjonalnie.

— W Nowohuckim Klubie Literackim powierzone Panu redagowanie pisma pt. „BA-StArt”. Skąd ten dziwny tytuł?

— Do tego tytułu doprowadziły mnie doświadczenia pisarskie i naukowe. Jeżeli wyobrażymy sobie bohatera mojej powieści jako pilota, to będzie to dziennikarz i jednocześnie naukowiec, który dociera do początku pasa startowego właśnie z takim pytaniem na ustach — ba... start? On jednak zna odpowiedź, wie, jaki to będzie start, nie ma lęków.

— Co to będzie za pismo?

— Przewiduję dwa działy — naukowy i literacki. Spróbujemy spenetrować te dziedziny, które wskażą to, co będzie się działo w przyszłości. Traktujemy całe przedsięwzięcie bardzo poważnie...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Jacek KRAĞ

PIĄTEK — 27 I

PROGRAM I

9.40 „Zona dla Natolki” (2)
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
18.10 „Skarbiec”
18.50 Dobranoc „Sasiedzi”
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik

20.05 Kino muzyczne Luciana Kydryńskiego „Hair” — musical produkcji USA reż. Milos Forman

22.10 „Czas”
22.45 „Szkoła mistrzów” — Andrzej Wajda

PROGRAM II

17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”

18.00 Kronika

18.30 Magazyn „102”

18.50 Polska Kronika Filmowa

19.00 „W labiryncie” (4) serial TP

19.30 „Dookoła świata”

20.00 „Zaczarowana dorożka”

20.40 „Brawo dla Ewy Michnik”

21.30 Panorama dnia

21.45 Ankieta Ireny Dziedzic

21.50 Portret artysty

22.10 „Małżeństwo po włosku” film fab. prod. włoskiej

0.10 Komentarz dnia

0.15 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych

SOBOTA — 28 I

PROGRAM I

9.00 „Drops”

10.40 „Stare, nowe, najnowe”

11.25 „Zdrowie”

12.05 Telewizyjny koncert zyczeń

12.35 „Telewizja prowincja”

13.05 Telewizyjny teatr prozy Ivan Vyskocil „Bracia syjamscy”

14.00 „Pieprz i wanilia”

14.50 Komedie, komedie, komedie... „Irena do domu”

16.35 Losowanie Dużego Lotka

16.45 „Flesz”

17.15 Teleexpress

17.30 „Portrety”

18.30 „Butik”

19.00 Dobranoc

19.10 „Z kamery wśród zwierząt”

19.30 Dziennik

20.05 „Wielki Szu” — film

21.45 „Tydzień w polityce”

21.55 Telewizyjny przegląd sportowy

22.15 Śpiewa zespół „Speotrum”

22.45 „Szaleństwa Maxa”

23.00 DT — wiadomości

23.10 Kino sensacji: „Przełomy Missouri”

PROGRAM II

11.55 „Trzy godziny z telewizją Katowice”

14.55 Powitanie

15.00 Małe kino

15.30 „5 — 10 — 15”

17.00 „U Hensona”

18.00 Kronika

18.30 „Wielka gra”

19.10 „Oczarowanie” — reportaż z wyborów miss Moskwy

19.30 Podróż sentymalna...

20.00 „Dwumasta noc”

21.30 Panorama dnia

21.45 Ankieta Ireny Dziedzic

21.50 „Raj odłożony na później” (1) — serial

23.10 Komentarz dnia

23.15 „W labiryncie” (4)

NIEDZIELA — 29 I

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” „Szwajcarscy Robinsonowie” (15)

10.30 DT — wiadomości

11.05 Nowe filmy Stanisława Szwarca — Bronikowskiego

11.45 Telewizyjny koncert zyczeń

12.30 „Marek Sierocki zaprasza”

13.10 Teatr dla dzieci: Bajki pana Perrault „Kopciuszka”

13.50 „Portrety”

14.50 „Morze” — magazyn publicystyczny

15.10 „W kamiennym kregu” (60, 61) — serial

17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.10 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Tylko Manhattan” (4)
21.00 Sportowa niedziela
21.50 „7 dni na świecie”
22.00 „Magdalena z Kossaków” (6)
22.15 „Tajemnica piękna Japonii”

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan” (4)

11.25 „Krótkofalowiec”

11.55 „Jutro poniedziałek”

12.15 Powitanie

12.20 Kino familijne

13.10 „100 pytań do...”

13.50 „Polacy”

14.40 Podróże w czasie i przestrzeni

15.35 Jan Sibelius

16.10 Gawędy prof. Wiktora Zina

16.25 „Kino — Oko”

17.15 „Aktualności kulturalne”

17.30 „Blżej świata”

19.00 „Goście Daniela Passeneta”

19.30 „Galeria 37 milionów”

20.00 Studio sport

21.00 „Między wspomnieniem i nadzieją”

21.30 Panorama dnia

21.45 Ankieta Ireny Dziedzic

21.50 „Dyrektorzy” (4) — serial TP

18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Spóźnieni” (2) — reportaż
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Biała wizytówka” (5) — serial TP
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.25 „Gwiazdy jazzu” — Miles Davis, cz. 1
22.05 „Sprawa dla reportera”
22.45 Wódka, pozwól żyć...
23.15 DT — echa dnia
23.35 Język angielski (13)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (13)

17.30 „Wielka epoka” (5)

18.00 Kronika

18.30 „Krzyż Grunwaldu”

18.55 Posiady, czyli... góralski cocktail

19.30 „Kolorowy zawrót głowy”

20.00 „Non stop kolor” — „Sting” (2)

21.00 W cieniu historii

21.30 Panorama dnia

21.45 Ankieta Ireny Dziedzic

21.50 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta „Spadek” — film fab.

22.45 Komentarz dnia

22.50 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych

ŚRODA — 1 II

PROGRAM I

9.00 „Teleferie na Pilsku”

9.35 Kino teleferii — „Tajemnica wygasłych wulkanów” (2)

10.00 DT — wiadomości

10.10 „Spotkanie na lotnisku” (1) — serial

15.55 Losowanie Expres Lotka i Super Lotka

16.05 „W świecie ciszy”

16.25 „Bank, bang” — program rozrywkowy

17.15 Teleexpress

17.30 „Spojrzenia” (1) (problem restrykcji celnych)

17.50 Kino Teleferii

18.20 „Dawniej niż wczoraj”

18.50 Dobranoc „Miś Uszatek”

19.00 „10 minut”

19.10 „Spojrzenia” (2)

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Yesterday” — film fab. prod. polskiej

21.35 „Klub międzynarodowy”

22.05 Telewizyjny Informator

Wydawniczy

22.25 „Spojrzenia” (3)

22.45 DT — echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (14)

17.30 Magazyn „102”

18.00 Kronika

18.30 Polacy „Irena Eichlerówna”

19.30 „Wędrujący teatr”

20.00 „Mistrzowie wiodinistyk” — Kaja Danczowska

20.50 W 140-tą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego

21.30 Panorama dnia

21.45 Ankieta Ireny Dziedzic

21.50 „07 zgłoś się” — serial

22.50 „Telewizja noca”

23.35 Komentarz dnia

23.40 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych

CZWARTEK — 2 II

PROGRAM I

9.00 „Teleferie na Pilsku”

9.35 Kino Teleferii

10.00 DT — wiadomości

10.10 „Dempsey i Makepeace na tropie” (10)

16.05 „Milczące forty”

16.45 „Jeremianka”

17.15 Teleexpress

17.30 „Patrol”

17.50 Kino Teleferii

18.20 „Sonda”

18.50 Dobranoc

19.00 „10 minut”

19.10 „Teraz”

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (10)

21.00 „Pegaz”

21.50 Remanent w rozrywce

22.35 „Spóźnieni” (3)

22.50 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.30 Do szkoły pod górko

18.30 Magazyn „102”

19.00 „Muppet show”

19.30 „Puls”

20.00 Wasilij Szukszyn — pisarz, aktor, reżyser

20.35 „Pani Jadwiga” — wspomnienie o Jądrze Grabowskiej

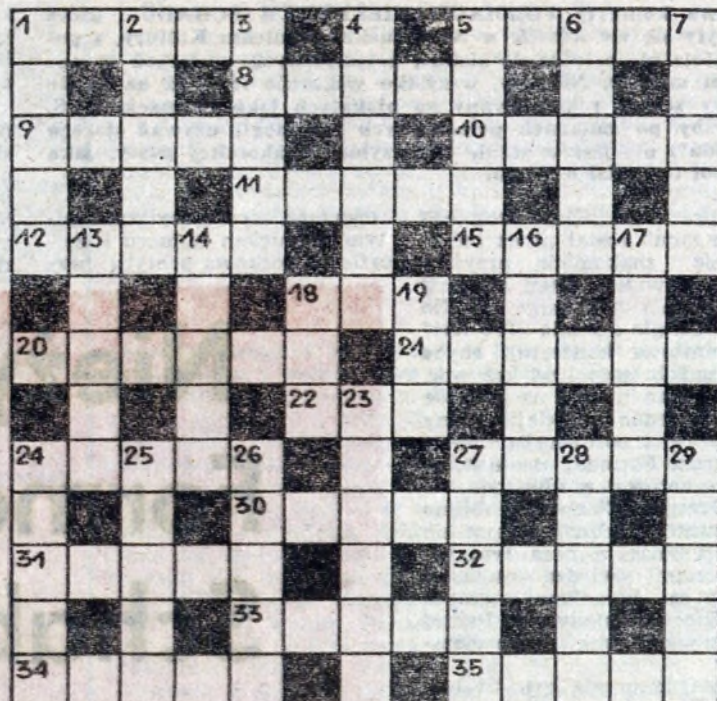
21.00 „Ekspres reporterów”

21.30 Panorama dnia

21.45 „Oskar z Alwy”

KRZYŻÓWKA

Nr 4



POZIOMO: 1. górski śpioch, 5. kierat, 8. jezioro w ZSRR, 9. leży nad Nilem, 10. zimowy pojazd, 11. myśl przewodnia lub nie po-przeznana, 12. w tytule... za wsią, 15. nad nią Werona, 18. dawał kredyty, 20. kula ziemiska, 21. echo, 22. ma oleiste ziarenka, 24. filmowa Radziwiłłówna, 27. koło dźwigający świat, 30. miara drewna, 31. alkohol, 32. część pojazdu szynowego, 33. nityczna niebezpieczna matka, 34. dawna złota moneta, 35. lud, nacja.

PIONOWO: 1. rzemieślnik, 2. cykliczna forma muzyczna złożona z tańców, 3. nadbałtycka republika, 4. odcinek prostoliniowy łączący dwa punkty, 5. nieprawdziwa twarz, 6. imię pani Reagan, 7. gad, 13. górski wiatr, 14. stado koni, 16. autor powieści „Jezioro Bodeńskie”, 17. pieczara, 18. pierwiastek (metal) z podgrupy platynowców, 19. płynię w roślinach, 23. stara nazwa wysp brytyjskich, 24. biblijny król żydowski, 25. student medycyny, 26. architektoniczny motyw zdobniczy, 27. zbiornik wodny, 28. belka podłogowa, 29. zjazd duchowieństwa.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 2 lutego br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 4. kompromis, 7. bunkier, 8. kont, 9. szok, 11. migrena, 17. kontroler, 18. Ocynow-na, 19. Kordian, 20. koszy, 23. czolista, 24. papeteria, 27. strzała, 29. werk, 30. kret, 31. Ostróda, 32. szowinizm.

PIONOWO: 1. immunitet, 2. drukarz, 3. Zmiennicy, 5. bank, 6. Waza, 10. proporzec, 12. zbłoc-nica, 13. stodoła, 14. rogali, 16. wniosek, 16. gwizdek, 21. steto-skop, 22. zakładnik, 25. czerw, 26. prom, 28. mroz.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

POZIOMO: 6. grzechotnik, 9. szale, 10. napalm, 12. orlik, 14. namiot, 15. zatoka, 18. krego-wice, 19. nadnecze, 20. Smoc-ska, 22. Miodowicz, 25. anoniz,

29. jedyna, 30. Nullo, 31. zarzut, 32. korzeń, 33. transparent.

PIONOWO: 1. prałat, 2. Nelson, 3. Chaplin, 4. słonka, 5. Wieprz, 7. szpieg, 8. Ulster, 11. sakrament, 13. Skrzyczne, 16. Piasł, 17. idiom, 21. sondaż, 23. Widzew, 24. Kaliope, 26. Mozart, 27. antena, 28. tokarz, 29. Ju-rand.

NAGRODY książkowe za po-prawne rozwiązanie krzyżówki w 2 numerze wysłali: Ewe-lina Atlas, 31-625 Kraków os. Piastów 55/3, Anna Korczyńska, 31-939 Kraków os. Kolorowe 11a/16, Jerzy Kryś, 31-809 Kraków os. J. Strusia 16/31. UWAGA. Nagrody wysłany po-czą.

OD RED. Podajemy dśe wspólnie z rozwiązaniem krzy-zówki nr 2 rozwiązanie krzy-zówki nr 1 (listę nagrodzonych zamieściliśmy przed tygodniem).

KINA

SWIT godz. 16.45 „Żyć i umrzeć — James Bond” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.16 „Krótkie spiećie” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.16 „Duch” prod. USA, od 15 lat (pożegnanie z filmem). PORANEK 29 bm, godz. 13.00 „Sabat czarownic” prod. węgierskiej, b/o.

SPINKS Studyjne 27 bm, godz. 15.45 „Żyć i umrzeć w Los Angeles” prod. USA, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.15 DKF KROPKA Cykl: „Opow-iewieci niesamowite B. de Palmy”, 26 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Żyć i umrzeć w Los Angeles”, 29 bm, godz. 11.00 i 12.00, PORANKI, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Żyć i umrzeć w Los Angeles”, od 30 bm, do 1 lu-tego br, godz. 16.00 i 19.00 „CK Dezertierzy” prod. polskiej, od 18 lat, Ferie z filmem: godz. 12.00 „Wielka, większa i największa” pol. b/o, godz. 14.00 „Gwiazdy przybysz” USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

27 i 28 bm, godz. 16.00 „Kikirikiste”, 28 bm, godz. 19.15 „Bettejem polskie”, 29 bm, godz. 18.00 „Kikirikiste” (premiera prasowa), 30 bm, teatr nieczynny, od 31 bm, do 2 lutego br, godz. 18.00 „Bettejem pol-skie”.

OBWIESZCZENIE

PRAWOMOCNYM wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — No-wej Huty, Wydział II Karny z 11 lutego 1988 r. Sygn. II, K. 867/87/N Józef Łudzeń urodz. 18.03.1945 r. w Niezawojowicach, s. Adolfa i Marii z d. Rejda skazany został za pobicie R.R. i spowodowanie u niego zła-mania kości jarzmowej lewej oraz 4 zębów, ran tłuczonych twarzy i sklepienia głowy, które to obrażenia spowodowały krwawienie m.in. do jamy opłucnej, wstrząs pourazowy i zgon, na mocy art. 157 § 1 kk wz. z art. 156 § 1 kk na karę 5 lat pozbawienia wolności, oraz za pobi-cie St.P. na mocy art. 158 § 1 kk na karę 1 roku pozbawienia wolności. Jako łączną karę, wymierzono 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz orzeczono 2 nawiazki po 10.000 zł na rzecz PCK i 2 nawiazki po 5000 zł P.Z.E.R. i I. z obciążeniem kosztami postępowania i zwolnieniem od opłat.

POGŁOSY

Dwa koncerty FORMACJI NIEŻYWYCH SCHABUF, które odbyły się we wtorek w Nowohuckim Centrum Kultury, z pewnością nie przejdą do historii artystycznych wydarzeń w naszym mieście. Niestety, wszystko wskazuje również na to, że nowy zespół, reklamowany na plakatach jako Formacja N. S. (czyżby po zmianach personalnych nie mogli używać starego szyldu?) nie jest w stanie podtrzymać znakomitej passy, jaką zespół ten miał ostatnio.

Wprawdzie „Klub wesołego szampa” został przez publiczność znakomicie przyjęty (obserwowałem drugi koncert) i sprawnie wykonany ale... No właśnie, ale agencja „Pro-Art” (organizator koncertu) chyba wyrzuciła zespołowi krzywdę, kreując go niemal na gwiazde numer jeden polskiej sceny rockowej i porównując nowy program Formacji do tego, co zaprezentował w ubiegłym roku Grzegorz Ciechowski. Mimo wszystko to jednak jeszcze nie ten wymiar, a poza tym ludzie sami wiedzą najlepiej, kiedy są świadkami czegoś wielkiego, a kiedy nie. Raczej nie wypada wciskać im ciemnoty.

Ktoś, kogo nie było 24 bm. w NCK może pomyśleć, że albo działa się tam straszne rzeczy, albo ja bardzo nie lubię Formacji. Nic z tych rzeczy. Tak naprawdę, to ten koncert był nawet przyjemny, a do tego znakomicie nagłośniony (to rzadkość) i bardzo dobrze oświetlony (jeszcze większa rzadkość, zwłaszcza w NCK). Jednak fani, którzy znają Formację od kilku lat, wiedzą, że ten zespół stać było na dużo więcej. Zresztą stary, dobry

repertuar, tryskający znakomitym poczuciem humoru i specyficzną rockową poetyką, bar-

Nieżywa Formacja Schabuf?

dzo plastycznie przekazywaną słuchaczom, jakoś nie pasuje do nowego oblicza zespołu. A może muzycy sami nie wiedzą na co się mają zdecydować? Jeszcze jeden mankament na pewno utrudni Formacji życie w przyszłości. Nowy wokalista nie jest takim frontmanem, jakim był poprzedni. To widać już po dwóch, trzech piosenkach. Wszystkiego jednak można się podobno nauczyć. Po

koncercie kilka osób pytało mnie, co o nim sądzą? No cóż, to była taka bardzo przyjemna chała. Niby wszystko w porządku, ale jednak muzyka bez duszy, a wykonanie bez jakiegось wewnętrznego ognia, który pozwoliłby stwierdzić, że muzycy pokazali wszystko, na co ich stać.

Jedna rzecz, całe szczęście pozamuzyczna, wydaje się być skandalem. Mam na myśli ceny biletów, a liczba mnoga jest tutaj usprawiedliwiona. Najpierw pojawiły się w FilMOTECHNIKACH bilety po 880 zł, później podrożały o tysiąc

Jacek KRAK

NOWINY PO POLSKU

Kogo nazywa się DYSYDENTEM?

OSTATNIO coraz częściej spotykam się z pojęciem DYSYDENT. Czy mógłby pan bliżej wyjaśnić jego pochodzenie i znaczenie — pyta p. Stanisław N. z os. Dywizjonu 303.

Rzeczownik DYSYDENT (nie mylić z...decydentem) wywodzi się z łaciny (od dissidens — „nie zgadzający się” i dissidere — „siędziedzieć po przeciwnej stronie”) i oznacza innowiercę, odszczepienca od religii panującej na danym terenie. W Polsce w XVI i XVIII w. DYSYDENTAMI nazywano ludzi, którzy wyznawali inną chrześcijańską religię niż katolicyzm: protestantów, kalwinów, arian. Do dzisiaj DYSYDENTEM nazywa się kogoś, kto należy do odłamów jakiegось stronnictwa, organizacji. DYSYDENTEM może być wreszcie człowiek, który zgłasza zastrzeżenia do panującego w danym kraju ustroju lub występuje przeciw partii, rządowi.

Pani G. Z. Dąbrowska pyta w liście (dziękuję za miłe słowa o teście „Ortografia wte i wewte, czyli: Jak pisałem narodowe dyktando...”), dlaczego rzeczownik POCZET (np. sztandarowy, królów) ma w liczbie mnogiej formę poczy (np. idą poczy sztandarowe), a podobnie brzmiały MECZET — meczety (to samo dotyczy innej pary: ocet — oczy, lancet — lancety).

Otóż w dostępnych mi źródłach nie znalazłem, niestety, odpowiedzi na tak postawione pytanie. Obydwa wyrazy — zarówno poczet, jak i meczet — należą do IV deklinacji męskiej i winny mieć taki sam wzorzec odmiany. Przypuszczam, iż formy „poczy” i „meczety”, ukształtowane historycznie, przedostały się do współczesnej polszczyzny w takich właśnie postaciach i... tak już zostało (przykładów podobnych można znaleźć wiele).

Co do drugiej kwestii — rozumiem pani właściwie. W języku polskim — podobnie jak w angielskim, gdzie przy rzeczownikach policzalnych używa się wyrazu „many”, a przy niepoliczalnych „much” — koniecznie trzeba sobie zdawać sprawę z różnic znaczeniowych wyrazów bliskoznacznych LICZBA i IŁOŚĆ oraz z różnic zakresu ich użycia. Zawsze kiedy mamy do czynienia z „liczeniem”, posługujemy się wyrazem LICZBA (np. liczba ludzi na stadionie, liczba samochodów, liczba mieszkańców). Kiedy natomiast coś musimy „zważyć, zmierzyć” wówczas używamy określenia IŁOŚĆ (np. ilość wody, ilość powietrza, ilość zboża). (mm)

PS (Do trzeciej kwestii poruszonej przez Panią w liście wróć w następnym odcinku).

ZIMOWE ferie dzieci i młodzieży to przede wszystkim okazja do wyjazdu za miasto. Ale co zrobić z tymi dziećmi, które pozostają w mieście? Tym, którzy mają ten problem, radzimy skorzystać z oferty OSRODKA KULTURY KM HiL. Od 1 do 12 lutego pracownicy klubu „Kuźni” przygotowali cykl imprez dla najmłodszych, starszych i dla młodzieży. Jeżeli dopisze pogoda, dzieci będą mogły zwiedzić Salwator, Kopiec Kościuszki, Ogród Botaniczny i zobaczyć, jak czują się w zimie zwierzęta w krakowskim ZOO (niestety, nie będzie można uścisnąć łapy niedźwiedziowi). Przewidziano również wycieczki do muzeów — Historycznego i Przyrodniczego, a także pokazy filmów. Na nieporozumie przygotowali się

pracownicy Kina „Sfinks”. Przez całe ferie będą tam wyświetlane filmy: dla przed-szkolaków i dzieci młodszych — o godzinie 12, dla młodzieży — o 16 i 18. Będzie można zapoznać się z Kaczorem Howardem, Krokodylem Dundee, Gwiezdnym Przyszłym, Czarnymi Stopami oraz krasnoludkami, które pomagają sierotce Marysi. Bolkem i Lolkiem i wieloma jeszcze innymi ulubieńcami dzieci. (Szczegółowy program kina w „Głosie” i w prasie codziennej).

Wiele ciekawych imprez przygotowano w lutym dla dorosłych. Centralna placówka przy ul. Majakowskiego zaprasza na „Wieczory Krzesławskie” w Dworcu Matejki — na koncert kabarelu „Dekadencja” (15. II.) oraz na recital pieśni W. Wysockiego w wy-

W hutniczych ośrodkach kultury

Dla każdego coś ciekawego

konaniu Aloszy Awdiejewa z Piwnicy pod Baranami (20. II.). Ten sam piosenkarz wystąpi również dla publiczności Klubu „Kuźnia”, przy czym jego recital (3. II.) poprzedzony będzie projekcją filmu o Włodzimierzu Wysockim. Z ciekawych filmów, jakie będą w lutym prezentowane w „Kuźni”, warto jeszcze zwrócić uwagę na słynny obraz produkcji RFN pt. „Błaszany bebenek”. W tym klubie wystąpią również w lutym Andrzej Sikorowski i A. Treter — ich specyficzny sposób piosenkowania ma, szczególnie w Krakowie, bardzo wielu zwolenników.

Klub zaprasza także na otwarty turniej brydża sportowego (9. II.).

W Klubie Kombatanta w os. Górali 23 będzie można spotkać się z Nina Repetowska, M. Jankowskim, kapela „Podgórskie chłopaki” oraz obejrzeć wystawę fotografii Rayme Garaesa.

Dorosłych widzów zaprasza kino „Sfinks” i DKF „Kropka”, w którym prezentowany będzie cykl „Meżowie stanu” — w programie filmy R. Attenborougha, B. Bertolucciego i A. Wajdy.

SZCZEGÓŁOWYCH informacji o programie hutniczych

ośrodków kultury można zasięgnąć w Punkcie Informacji Kulturalnej, w budynku „Z”, pok. nr 8, tel. 64-86, w godzinach 13-16. W punkcie tym można składać zamówienia na bilety na „Konfrontacje Filmowe 89” (dla pracowników HiL — 50 proc. zniżki).

KSIEGARNIA hutnicza (bud. „Z”, tel. 48-26, godz. 10-16) zaprasza chetnych do współpracy w charakterze kolporterów w zakładach i wydziałach kombinatu. Zainteresowani winni porozumieć się z kierownikiem księgarni.

(A6W)

Lech J. MAJEWSKI w „Kropce”:

— Kino jest dla mnie przygodą

PRZEZ dwa dni amerykański reżyser polskiego pochodzenia Lech J. Majewski był gościem OSRODKA KULTURY KM HiL. Widzowie kina „Sfinks” mieli okazję zarówno do zapoznania się z twórczością tego reżysera, jak i do osobistego porozmawiania z nim.

Filmowy przegląd twórczości Lecha Majewskiego otworzyła nowela filmowa „Zwiastowanie” — alegoryczna opowieść o ustępowaniu kultury wiejskiej przed agresywną cywilizacją przemysłową.

Pełnometrażowym debiutem Lecha Majewskiego był „Rycerz”. Zrealizowany w końcu lat 70. film został chłodno przyjęty przez krytykę w kraju. Jego dwa kolejne filmy zostały zrealizowane już poza krajem. „Wieżnia Rio” to opowieść o losach Ronalda Biggsa — uczestnika napadu stulecia w Anglii. Akcja kolejnego filmu rozgrywa się, a raczej zaczyna, w środowisku polskich górników Pittsburgha, kończy zaś w Hollywood. Ten pełen poezji film jest adaptacją powieści „Kasztanaja”, napisanej przez Majewskiego jeszcze w czasie jego pobytu w Polsce. Wszystkie te filmy, wraz z

dwiema jeszcze etiudami, pozwoliły na zapoznanie się nieomal z całym dorobkiem reżyserskim J. Majewskiego. Dlatego też z pewną niecierpliwością bywalcy kina czekali na spotkanie z reżyserem.

Sylwetka Lecha Majewskiego jest jak gdyby zaprzeczeniem naszych wyobrażeń o wielkich reżyserach kina amerykańskiego. Swoich widzów i sympatyków zaskoczył bowiem bezpośredniością, prostotą wypowiedzi i wielką rezerwą w ocenianiu własnych sukcesów. Z rozgoryczeniem mówił o polskiej krytyce filmowej, która oceniając jego pierwszy film („Rycerz”), nie

próbowała nawet rozszyfrować skomplikowanego języka kodów i symboli tego obrazu. Walory te dostrzegli natomiast producenci zagraniczni, a szczególnie pracujący u Miloša Formana Michael Hausman. (Nie był to zapewne zupełnie przypadek — Miloš Forman — twórca „Lotu nad kukułczym gniazdem” i „Amadeusza” jest emigrantem z Węgier). Dzięki pomocy takich ludzi mógł robić swoje kolejne filmy. „Wieżnia Rio” dotyczył nawet spraw na tyle interesujących brytyjskich, że wywołał ożywioną dyskusję prasową nad problemem odpowiedzialności za przestępstwa i zasad amnestjowania.

— Nie robię filmów — powiedział reżyser na spotkaniu — ani dla pieniędzy, ani dla krytyków. Kino jest dla mnie przygodą. I ciężką pracą. — zastrzegł się natychmiast. Kino jest przygodą, ale nie zabawą. Ta praca, to ciągle dochodzenie do tego, jak mało się

wie, jest ciągle odkrywaniem własnej niewiedzy. Nie wiem, co będę robił w przyszłości — powiedział J. Majewski. Wiem natomiast dokładnie, czego bym nie chciał robić: filmów przeznaczonych



Lech J. MAJEWSKI

dla masturbacji masowej widzowi... jak ten cały brazylijski chłamek...

Wyjechałem z jednego, wróciłem do drugiego, a jak przyjadę jeszcze kiedyś, to będzie to jakiś inny, trzeci kraj — powiedział L. Majewski o swoim powrocie do Polski. Opuszczał Polskę — w 1980 — rozpolitykowaną i rozdyktowaną. Dziś w tym kraju znacznie mniej mówi się o polityce, znacznie zaś więcej o zakładaniu spółek. Nie zmienił się natomiast stosunek do intelektualistów, wielu światłych i znakomych ludzi, którzy ciągle w tym kraju nie mogą znaleźć miejsca dla siebie, ucieka w świat.

Lech Majewski mówił to z pewnym rozgoryczeniem. Nam też było przykro. Rozmawialiśmy bowiem z reżyserem, który, podobnie jak Polański, nie nękręci już więcej filmu o nas. Nie opowie losu chłopca spod Belchatowa, który z godnością potrafił przyjąć śmierć swojego świata i swoją. Głuchaliśmy człowieka, którego wiedza i możliwości należą już do kultury światowej. A my, co tu ukrywać ciągle tej kultury stanowimy peryferie...

(A5W)



Musimy być w „czwórce”!

— NIE wyobrażam sobie, by zabrakło nas w pierwszej „czwórce” — powiedział po przedostatniej rundzie rewanżowej I ligi siatkarz Hutnika Marek FORMAL. — Szczególnie w spotkaniu z silnymi akademikami z Częstochowy wypadliśmy chyba dobrze, więc bojowo nastawieni wyjeżdżamy do Olsztyna i Szczecina...

Po raz pierwszy w tym roku siatkarze Hutnika wystąpili przed własną publicznością. Byliśmy ciekawi, jak zagrają, jaki będą prezentować styl po powrocie do drużyny rozgrywającego Grzegorza Wagnera. W pierwszym meczu, w sobotę, Łódzka Wifama nie zmusiła ich jednak do większego wysiłku (jedynie w II partii — wskutek krótkiego przestoju hutników łodzie prowadzili 13-9, ale po chwili był już remis 14-14 i zwy-

cięstwo gospodarzy 17-15). Odnosiło się wrażenie, że gospodarze rezerwowali siły na niedzielny mecz z o wiele trudniejszym rywalem z Częstochowy...

Rzeczywiście, nazajutrz sympatycy siatkówki w Krakowie obejrzeć dużo lepsze widowisko, które szczególnie w III i IV partii rozpalilo widowie. Kiedy w dwóch początkowych setach podopieczni J. Piwowara i R. Pozłutki, grając b. dobrze blokiem i skutecznie at-

kując (wielką w tym zasługą świetnie rozprawiającego Wagnera i mocno bijącego Jurka), szybko objęli prowadzenie w meczu 2-0, wydawało się, że jest „po obiedzie”, choć ludzie znający się na rzeczy szybko połapali się, iż akademicy jeszcze nie spasowali. Mimo przegranej do 4 zawodnicy z Częstochowy trenowani przez S. Gościńską zmusili gospodarzy do sporego wysiłku, co od razu potwierdzili w... partii III. Bliższe pół godziny trwała zacięta walka o każdy punkt, akademicy bronili niesamowicie pilki w polu, po czym sami przechodzili do ataku i... zdobywali przewagę. Zaskoczeni takim obrotem sprawy nasi siatkarze zaczęli się denerwować. Wagner rozgrywał trochę mechanicznie, Martyniukowi i Jurkowi i Golekowi brakowało już dynamiki, z kolei Ratajczakowi i Jabłońskiemu precyzji. Zamiast 3-0 i końca spotkania zrobiło się więc tylko 2-1 dla Hutnika i wszystkie trzeba było zaczynać (jak gdyby) od początku. W IV secie akademicy jeszcze bardziej podkręcili tempo (uwierzyli w siebie!) i szybko objęli prowa-

SPORT SPORT SPORT

wienie 10-5. Gospodarze odrobili jednak straty; przy stanie 14-13 dla rywala obronili meczbola i za moment sami stanęli przed wielką szansą wygrania całego meczu 3-1. Niestety, przy stanie 15-14 najpierw nie wytrzymał Wagner (chciał zakończyć mecz, ale piłka wyszła na aut), a potem dwukrotnie niecelnie zaatakował dobrze spisujący się do tej pory Jabłoński.

Na szczęście w decydującej partii hutnicy (byli świadomi tego, że jeśli przegrają, odpadną z „czwórki”) jeszcze raz się zmobilizowali, zwyciężyli w secie do 6 i w całym spotkaniu 3-2.

Mimo iż podopieczni J. Piwowara i R. Pozłutki nie ustrzegli się błędów, widać, że po przyjeździe Wagnera grają nieco inną siatkówkę. Po prostu zawodnik ten szybciej i mniej szablonowo niż Pawełek wystawia, więcej widzi na boisku. Tego drugiego tre-

ner coraz częściej wpuszcza natomiast na zmiany jako... atakującego. Interesujące...

Przed ostatnią kolejką (27-29 bm.) sytuacja w tabeli I ligi jest taka, że z wyjątkiem Stali Stocznia aż pięć zespołów ma jeszcze szansę znalezienia się w szczytnym gronie. Hutnikom najbardziej zagrażają Czarni Radom, którzy wyjeżdżają na mecze ze słabszymi rywalami: Stalą N. i Gwardią. Najlepiej by było, gdyby więc Hutnik wygrał 1 z AZS-em w Olsztynie, i Stalą w Szczecinie... (mm)

HUTNIK — WIFAMA Ł.
3-0 (6, 15, 11)

HUTNIK — AZS CZ.
3-2 (12, 4, -13, -15, 6)

Hutnik: Wagner, Golec, Jurk, Martyniuk, Ratajczak, Jabłoński oraz Pawełek, FORMAL i Topór (ten ostatni tylko w niedzielę).

— Już dawno nie widziałem tak nieporadnie grających koszykarzy Hutnika jak w I połowie dzisiejszego meczu. Jak można nie trafić do kosza z tak idealnych pozycji, jakie mieli Sroczynski (4 razy) czy L. Janeczura! Czy jest do pomyślenia, aby drużyna występująca w I lidze zdobyła przed przerwą zaledwie... 29 punktów?! — tak skomentował sobotni mecz WISŁA — HUTNIK, rozegrany w hali przy ul. Reymonta, zdenerwowany do granic jeden z najwierniejszych kibiców naszej drużyny.

Rzeczywiście, pierwsza odsłona była antypropagandą koszykówki w wykonaniu podopiecznych Z. Palucha i T. Czał i w głównej mierze zawazyła na niekorzystnym końcowym rezultacie. Nawet rutyniarze (Klimezyk, Szporna, a przede wszystkim Sroczynski) poczynali sobie jak nowicjusze (trzęsły im się ręce, byli przestraszeni), co z miejsca wykorzystali gospodarze.

Spotkanie miało olbrzymi ciężar gatunkowy dla obydwu stron. Zwycięstwo dawało Hutnikowi wyższe miejsce w ta-

angazowanie nie wystarczają (jeśli w dodatku grę paraliżują nerwy). Wisła, mimo dalekiego miejsca w tabeli i wybitnie nieudanego sezonu zasygnalizowała w końcówce rundy wyższą formę (co to znaczy mieć „nóż na gardle”) i udowodniła, że nie zapomniła, na czym polega nowoczesny basket. W sobotę na wyżyny umiejętności wzniesli się i Sobczyński, i Szaflik, i Rozwora, ale przede wszystkim zachwycił Kudłacz, który w wielu akcjach pokazał najwyższy kunszt (np. „czapy” po

sekundzie Malec z Wisły zdobył kosza z... połowy boiska).

Mimo zrywu naszych koszykarzy w II połowie trzeba obiektywnie przyznać, że Wisła wygrała zasłużenie, gdyż miała lepszych graczy, lepiej rozgrywała szybki atak i dobrze spisywała się w obronie. Nie bez znaczenia była również taktyka, którą obrał szkoleniowiec, M. Kasperczak, znający na wylot wszystkich hutników. Wystarczyło zagaścić pole pod własnym koszem, pokryć skutecznie Rutkowskiego, by myśleć o końcowym sukcesie. Dribblas Hutnika ni w ząb nie mógł sobie poradzić z Kudłaczem i zdaniem trenera T. Czał właśnie ten element miał spory wpływ na końcowy wynik. Po prostu zabrakło trzeciego zawodnika (Klimezyk i mimo wszystko Sroczynski spełnili zadanie) „rzucającego”.

Zmarnowana szansa koszykarzy

Dlaczego tylko pięć minut?!

beli i lepszą pozycję wyjściową przed play-offem. Jak na ironię los zetknął między sobą właśnie dwa krakowskie zespoły i wiadomo, że jedna z nich pożegna się z ekstraklasą. Gdyby już dzisiaj trzeba było wskazać, kto ma nią być, głos musiałby paść, niestety, na hutników, którzy w sobotę w wielu elementach (chodzi nie tylko o wynik) przegrali rywalizację. Okazuje się, że sama ambicja, wola walki, za-

rzutach Rutkowskiego i Klimczyka). Przykro to pisać, ale w I połowie sobotniego spotkania wyglądało tak, jakby grały ze sobą dwie drużyny, które dzieli różnica... co najmniej klasy. Nic więc dziwnego, że w 17 min. na tablicy świetlnej pojawił się wynik 19-7 dla Wisły, a kilka minut po przerwie przewaga wynosiła już... 18 punktów!

Jest jedna rzecz, która wyróżnia koszykarzy Hutnika spośród wszystkich innych grających w I lidze: nawet w beznadziejnej sytuacji... nie poddają się, walczą do końca, bo ma dla nich znaczenie, czy przegrają różnicą 20-25 punktów czy 12-14. W SOBOTĘ, W CIĄGU 5 MINUT (!) ZMIENILI ZUPEŁNIE OBRAZ MECZU. Kapitałną serią rzutów Sudy i Klimczyka za „3” oraz znowu Klimczyka, Sudy i Sroczynskiego (dwukrotnie) zniwelowali stratę do jednego punktu (w 38 min. tylko 69-68 dla Wisły), ale w decydującym momencie nerwy zawiodły Szpornę, który przy wyprowadzaniu piłki podał ją prosto... w ręce Sobczyńskiego. Nastąpiła szybka akcja wiślaków, celny rzut Kudłacza, potem innych. Już do końcowego gwizdka zalamali hutników nie potrafili zdobyć punktów i ostatecznie przegrali 68-78 (w ostatniej

Runda rewanżowa zakończona. Koszykarze Hutnika znaleźli się na przedostatnim miejscu w tabeli i aby myśleć o pozostaniu w ekstraklasie, muszą teraz wygrać aż 3-krotnie z Wisłą („Smo-kom” wystarczą 2 wygrane). Czy Hutnik może wyjść zwycięsko z tych potyczek? Dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Umiejętności poszczególnych zawodników przemawiają za Wisłą (Kudłacz — Rutkowski 1-0, Sobczyński — Szporna 1-0, Malec — Dziurdzia 1-0, Szaflik — Klimczyk 0-1, Rozwora — Sroczynski 1-1. Wynik: 4-2). O końcowym sukcesie nie zawsze jednak decydują wyłącznie umiejętności. Składa się nań wiele czynników. Pierwszy mecz play-off Wisła — Hutnik odbędzie się 11 lutego w hali przy ul. Reymonta. (mm)

WISŁA — HUTNIK
78-68 (42-29)

Punkty: Klimczyk 23, Sroczynski 20, Suda 12, Rutkowski 11, Szporna 2.

ZAGŁĘBIE S. — HUTNIK
99-71 (63-39)

Punkty: Rutkowski 25, Klimczyk 16, Sroczynski 9, L. Janeczura i Suda po 8, Trojan i Szporna po 2 Dziurdzia 1.

Znowu najlepsi!

PO ZWYCIĘSTWIE przed dwoma tygodniami w turnieju o „Czarną Jaskółkę” tym razem młodzi piłkarze Hutnika okazali się najlepsi w halowych zawodach rozegranych w ubiegłą sobotę i niedzielę we własnej hali. Oprócz nich startowały jeszcze zespoły: GKS-u Katowice, Stali Mielec, Unii Tarnów, MKS Krakus i Garbarni Kraków. Podopieczni Piotra Kocaba wygrali kolejno: w eliminacjach z Garbarnią (rzutami karnymi) 3-1 i Stalą Mielec 1-0, w półfinale — z MKS Krakus 2-1, a w finale — z GKS Katowice 3-2, pokazując ładny dla oka futbol. Cały turniej był pożyteczną imprezą, mecze stały na dobrym poziomie, były zacięte (II m. zajął GKS K., a III — MKS Krakus). Za najlepszego zawodnika uznano Artura Wstępniaka z Unii T. Na najlepszego bramkarza wybrano Rafała Marcinkowskiego z Hutnika, a królem strzelców został Marek Błaszczak z MKS Krakus. (mm)

XXXVI SPARTAKIADA HIL

SZACHY

▲ DT już liderem

DT — ZT 3,5-0,5, HPR — W-90 4-0, DX — ZR 1-3, ZRU — ZG 2-2, ZW — ZS 4-0, ZM — ZB 2-2, ZW — ZT 3,5-0,5, ZS — W-90 1,5-1,5, DX — ZM 4-0, DT — ZG 4-0, ZR — HPR 2-2, ZRU — ZB 0-4.

TENIS STOŁOWY

▲ Wyrównane pojedynki w I lidze

DT — ZH 5-0, ZW — ZM 5-0, LP — ZT 2-3, ZR — ZB 4-1, ZG — ZS 4-1, ZK — HPR 2-3, DT — ZT 4-1, HPR — ZS 2-3, ZK — ZR 1-4, ZG — ZH 4-1, ZW — LP 3-2, ZB — ZM 5-0.

PILKA SIATKOWA MĘŻCZYZN

▲ Bez niespodzianek

ZS — ZT 2-0, ZH — P-96 2-0, ZM — DT 2-0, ZR —

LP 2-0, ZB — ZS 2-0, LP — DT 0-2, ZR — ZM 2-0, ZH — ZT 2-0.

TKKF DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W OKRESIE ferii, tj. od 30.01. do 10.02. ZF TKKF HIL udostępniła salę tenisa stołowego (DMH, os. Stalowe 10) dla dzieci i młodzieży codziennie w godz. 10-13. Zajęcia prowadzone będą pod nadzorem instruktora.

Nareszcie zwycięstwo koszykarek

PO SERII porażek koszykarki Hutnika grające w II lidze odniosły wreszcie zwycięstwo. W ubiegłą sobotę wygrały we własnej hali z drużyną AZS-u Gliwice 77-58. Nie poprawiły jednak swojej bardzo kiepskiej pozycji w tabeli. Wciąż zajmują drugie miejsce od końca...

Ośrodek Rekreacji i Rehabilitacji Zdrowotnej HiL oraz KS Hutnik zapraszają na swoje obiekty

Ferie zdrowe, bo sportowe?

W OKRESIE ferii zimowych (30.01-11.02.) OŚRODEK REHABILITACJI ZDROWOTNEJ I REKREACJI KM HIL oraz KLUB SPORTOWY HUTNIK KRAKÓW zapraszają dzieci i młodzież pozostającą w Krakowie, na swoje obiekty. Będzie można skorzystać:

z KRYTEJ PŁYWALNI
poniedziałek — godz. 7-11 i 14-15 (nauka pływania)
wtorek: godz. 7-11 i 12-17 (zawody pływackie)
środa: godz. 7-10 i 11-14 i 15-17 (nauka pływania)
czwartek: godz. 7-10 i 11-16 (zawody pływackie)
piątek: godz. 7-16 (zawody pływackie)
sobota: godz. 7-21 (zdobywanie kart pływackich)
ze SZTUCZNEGO LODOWISKA
codziennie w godz. 8-20
z SALI SPORTOWEJ NR 74 (bokserskiej)
codziennie oprócz niedziel w godz. 10-14
z SALI SPORTOWEJ W DMH, os. Stalowe 16
codziennie (oprócz niedziel) w godz. 7.30-13
(w programie zajęć: gry sportowe, siatkówka, koszykówka)
Wstęp za wskazaniem ważnej legitymacji szkolnej po cenach obniżonych biletów: na basen i lodowisko po 30 zł. Dla grup zorganizowanych pod nadzorem wychowawcy (trzeba to wcześniej zgłosić) wstęp bezpłatny.

KONCERT ŻYCZEN

Koleżance
Tatiane WOLKO
z okazji imienin, dużo zdrowia, szczęścia, spełnienia marzeń, pociechy z Elwiny i miłości w życiu rodzinnym życza
KOLEZANKI i KOLEDZY
z WYDZIAŁU ZH/HMI

- ## AFORYZMY
- Im większe zero, tym mniej warte.
 - Jakie tempera, takie morder.
 - Jak długo jeszcze Polska będzie kulala na stopę życiową?
 - Ludzie śmieją się tylko z tego, co śmieszne, albo z tego, czego nie rozumieją.
 - Ze śmiechem nie ma zar-tów.
 - Zart winien gryźć jak owca, nie jak wilk.
 - Radość często bywa począt-kiem naszego bólu.
 - Życie bez radości to lamp-ka bez oliwy.
 - Ludzie lubią się śmiać. Z innymi.
 - Dowcip może zdziałać wiele dobrego i wstrzymać wiele złego; niejeden można lub zły człowiek, bardziej bui się ostrego języka i pióra niż dziesięciu przy-kazań i wszelkich paragra-fów.

KAMERY BEZPIECZEŃSTWA W SAMOLOTACH

W USA WYNALEZIONO ko-morę ratunkową dla pasaże-rów samolotów. W wypadku a-warii komora oddzieliła się od samolotu i bezpiecznie ląduje za pomocą spadochronu. Ponie-waż w komorze nie ma paliwa, nie grozi jej pożar w momen-cie zetknięcia się z ziemią. Ko-mory bezpieczeństwa można in-stalować w samolotach będących już w eksploatacji.

"SZÓSTKI" I "JEDYNKI"

W POZNAŃSKIEJ Szkole Podstawowej nr 11 wprowadzo-no eksperymentalnie nową ska-lę ocen wystawianych uczniom: od „jedynek” do „szóstek”. „Dwójka” będzie więc oceną za-dowalającą, a „szóstka” otrzy-ma tylko uczeń wybitny. Nau-czyciel, który postawi „szóstkę” będzie musiał swoją decyzję u-zasadnić przed radą pedagogi-czną. Szczegółowo, że... „jedynek” również!

MYŚL TYGODNIA

Ogólnie rzecz bio-rac, nie sąpiata za służbę bogaci czło-wieka, jeno te oka-zie, które ma się na służbie do robienia pieniędzy.

Pan jest taki a jo taki
Człek czekowi nie jednaki
Człek czekowi nie dorówna
Nie polezie orzeł w gówna

(Stanisław WYSPIAŃSKI)

Jerzy KRYSZTYAN

FRASZKI

Erudyta
A wciąż czegoś nie wie,
O coś pyta

Temat prelekcji
Od pucharu sasa
Aż po pół basa

Magnetowid Yoko
Wpadł mu w oko
Magnetowid Yoko

Owizenie
Uparcie ówiczny
Jak ma wyprodukować
Własny środek
piśnierny

KIEDY chiński filozof Me-ti powrócił z u-dzieleni u bardzo wysokiego urzędnika, opowie-dział swoim uczniom, że wysoka osobistość roz-mawiała z nim głównie o tak zwanych niebez-piecznych myślach. Ten pan (relacjonował Me-ti) wyrażał się niedokładnie, choć bardzo gwałtownie, ale nie sądziłbym się, gdyby takie myśli, jak: „Kto pracuje, ten musi jeść” lub „Kiedy chce się zbudować most, potrzeba budowniczych mostów”, albo „Deszcz pada z góry na dół” po-traktował jako niebezpieczne. Możecie mi wie-rzyć, odniosłem wrażenie, że musi być bardzo niebezpiecznie tkwić w skórze tego pana.

ALINA — pochodzenie niezbyt jasne, może być zdrobnieniem germańskiej Adelajdy lub obocz-ną formą czeskiej Heleny (Aleny). W języku pol-skim spopularyzował je Słowacki, nadając takie imię młodszej siostrze Balladyny. W ostatnich dziesięcioleciach spotyka się je niezmiernie rzadko. Imieniny: 16.VI, 16.XII.

AMADEUSZ — (z łaci-ny) „kochający Boga”. Pierwotnie było to imię zakonne. Od czasów rene-sansu nosili je ludzie świeccy. Dynastyczne i-mię władców Sabaudii. W ostatnich dwóch latach spotyka się go w Polsce, być może pod wpływem filmu o Mozarcie „Ama-deusz”. Imieniny: 30 mar-ca.

CO ZNACZY TWOJE IMIĘ?

ANATOL — (z greki) „urodzony na Wschodzie”. W Polsce imię popularne kiedyś na kresach. Cza-sem spotykane w XX wieku, podobno pod wpływem sławnego fran-cuskiego pisarza Anatola France'a. Imieniny: 20 marca, 3 maja, 3 lipca, 20 listopada.

ANDRZEJ — (z greki) „mężny, dzielny”. W Pol-sce znane od czasów przy-jęcia chrześcijaństwa. W średniowieczu trafiło się i w żeńskiej formie — Andrzeja. W XIX wieku spopularyzował je Sien-kiewicz (Andrzej Kmicie z „Potopu”). W latach 40. było najczęściej na-dawanym imieniem mę-skim w środowiskach miejskich. Imieniny: 16 maja, 21 lipca, 10 lipc-pada, 30 listopada, 10 gru-dnia.

ANIELA — (z łaciny) „aniołka”, w przenośni — „ta, która opiekują się aniołowie”. W Polsce spo-tykane od XVIII wieku, dość popularne w wieku XIX. Imieniny: 30 marca, 31 maja, 10 lipca.

KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Dwóch myśliwych, wiado-mego zawodu, wybrało się na kaczki. Po dwóch godzinach nic nie upolowali. Jednego z nich nasza refleksja:

— Albo te kaczki za wyso-ko latają, albo my tego psa za nisko rzucamy...

— Dawniej to mówiłeś do mnie, że jestem twoim świa-tem...

— Tak, ale ja ostatnio bar-dzo się podciągnąłem w geo-grafii.

— Ma pan syna?

— Tak.

— Pije?

— Nie.

— Pali?

— Nie.

— To naprawdę dobre dzie-ko. A ile ma lat?

— Sześć miesięcy.

— Piotrusiś! Idź do gospo-dy i przynieś litr piwa.

— W taki deszcz?

— No to przynieś pół litra...

— Czy ty wiesz, synu, że kosztuje mnie twoja nauka?

— Wiem tatusiu i dlatego staram się jak najmniej u-czyć...

W teatrze starszy pan z u-wagą przygląda się wido-wisku. Za nim siedzi młoda para i ciągle rozmawia.

— Proszę państwa, przecież ja nic nie słyszę! — mówi z oburzeniem starszy pan.

— A co pana obchodzi, o czym ja mówię z narzeczoną?

Lektor do właściciela do-mu:

— Panie gospodarzu, w mo-im pokoju wyleciała ściana do komórid sąsiada.

— Niech się pan nie boi — odpowiada gospodarz. — Po-mimo że pokój się panu po-większył, nie podnoszę panu czynszu...

— Co mógłbym dla pana zrobić? — prokurator zapytu-je recydywistę siedzącego na fotelu elektrycznym.

— Czy mógłby pan potrzy-mać mnie za rękę? — prosi skazaniec.

Po premierze jeden z recen-sentów zapytuje reżysera:

— Czemu aktorzy wbrew scenariuszowi co chwila ko-rzystają z telefonu?

— Sufler ma grupę i podpo-wiada z tółka.

— Powiedz, czy dalej od nas potożone są Chiny, czy Księ-życ? — zapytuje nauczyciel geografii.

— Panie psorze, myślę, że jednak Chiny.

— A na jakiej podstawie tak twierdzisz?

— Bo Księżyc już widzia-łem nieraz, a Chiny jeszcze nigdy.

Scena na budowie:

— Dlaczego pan tak ciągle jeździ dookoła z pustymi tacz-kami?

— Jest tyle roboty, że nie mam czasu załadować...

— Panie profesorze — mó-wi zmartwiona asystentka — przygotowałam wszystko do operacji, ale sam pacjent je-szcze się nie zjawił!

— To nic nie szkodzi. Zacz-niemy operację bez niego.

Śakta sprawy...

Okazuje się, że nasi rodacy oprócz typowo handlowych celów zagranicznych wojaży starają się wzbogacić listę pre-zentów przywiezionych z wycieczki czy tzw. eksportu w spo-sób nie dość, że nielegalny, to jeszcze podlegający przepi-som karnym goszczącego nas kraju. Cóż, zachwył nad peł-nymi półkami, asortyment budzący zazdrość — wszystko to składa się na tzw. szok obfitości, którego pokłosiem jest, niestety, najczęściej kradzież. Oczywiście przypadki takie nie zdarzają się jedynie w krajach goszczących naszych rodak-ów, ostatnio odnotowaliśmy kilka krakowskich wpadek tu-rystów-kleptomaniów z Jugosławii i NRD.

Wakacje sprzed dwóch lat zapowiadały się dla kilku uczniów Zespołu Szkół Elektrycznych w Nowej Hucie bardzo interesująco — praca w ramach OHP w Zakładach Elektro-niki Samochodowej w Eisenach pozwalała będącym przed maturą chłopakom zdobyć trochę praktycznej wiedzy oraz zarobić kilkaset marek. Pewnego dnia trójka młodych Pola-ków: Rafał C., Marcin A. oraz Tomasz M. postanowili wy-brać się na wycieczkę do pobliskiego Bad Salzungen. Gdy weszli do dużego samoobsługowego sklepu, mnóstwo towa-rów na tyle ich oszłoniło, że po kilku minutach wędrówek z pustymi wózkami zdecydowali się tanim kosztem wejść w posiadanie kilku artykułów. Kiedy wydawało im się, że nikt ich nie obserwuje, w kieszeniach znalazły się towary ze stoiska przemysłowego i spożywczego. Ich pech polegał na tym, iż jedna z pracownic sklepu zauważyła dziwne zach-o-wanie młodych obcokrajowców, którzy przebywając długo wśród półek nie dokonali żadnego zakupu.

U zatrzymanych przez personel placówki chłopców znale-ziono skradziony towar. Okazało się, że Marcin A. schował do swojej torby dwie maszynki do golenia, nóż-szpilet oraz dwie czekolady, wszystko wartości ponad 200 marek, co we-dług ówczesnego kursu NBP dało ponad 6 tys. zł. Trochę więcej udało się ukraść Rafałowi C. który oprócz maszynki do golenia zabrał m. in. suszarkę do włosów oraz 14 czeko-lad. Jego „dobrycz” wyceniono z kolei na ponad 7 tys. zł. Stosunkowo najmniej wziął najstarszy z nich, Tomasz M. Wartość skradzionych przez niego towarów nie przekroczyła 5 tys. zł i nie dała powodów do przedstawienia mu zarzutu przestępstwa, traktując to jako wykroczenie.

Rafał C. i Marcin A. po otrzymaniu z Prokuratury Okrę-gowej w Suhl wniosków o ściganie karne polskich obywateli trafili do gabinetu prokuratora, tym razem w Nowej Hucie. Obaj przyznali się do zarzucanego im czynu i upboc dobrej opinii ze szkoły i miejsca zamieszkania, po pewnym czasie warunkowo umorzono postępowanie w tej sprawie. Obaj uczniowie Technikum Elektrycznego poddani zostali jedynie rocznemu okresowi tzw. próby i zobligowani do wykonania prac społecznych na rzecz ZSE.

Ponieważ warunkowe umorzenie jest często spotykane szczególnie ostatnio, oto kilka przykładów przestępstw które mogą mu podlegać. Są to więc niektóre czyny niewymijne (np. spowodowanie pożaru czy obrażeń ciała), wypadek dro-gowy spowodowany przez trzeźwego kierowcę, przywłasz-czenie cudzego mienia czy przerwanie ciąży za zgodą ko-biety, lecz wbrew przepisom stosownej ustawy. (MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor na-czelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSTEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpo-wiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOVA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romual-da Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), ADRES RE-DAKCJI: 31-969 Kraków Huta im. Lenina Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WE-WNĘTRZNE (przez centrale HIL): 44-46-66 44-95-00 44-98-66; 43-11 i 58-13 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 43-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, al. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.